Mecz bokserski opracowali: K. Gryżewski, St. Gostomski, Wł. Gołębiewski, J. Prutkowski, St. Sieniarski

C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 101 Warszawa, 29 listopada 1948 r. Rok IV

Węgry - Polska w gimnastyce 342,7:324,3

TRZECI MECZ ZADECYDUJE O MISTRZOSTWIE!

Tarnovia, Garbarnia, Rymer i Widzew spadają do II-ej Ligi

Budapeszt - Warszawa 10:6

Bez Antkiewicza, Chychły i Szymury

NIEOFICJALNY mecz bokserski Węgry — Polska pod nazwą Budapeszt — Warszawa przegraliśmy 6:10. Przegraliśmy, ponieważ wszystko sprzysięgło się przeciwko kapitanowi związkowemu, który mimo, że Węgrzy przybyli już we wtorek do Warszawy i do meczu pozostawało wiele czasu, nie był w stanie wystawić najlepszej ósemki polskiej. Na kilka dni przed meczem okazało się, że Szymura ma rękę w gipsie, że już z Livanskym ubiegłej niedzieli od drugiej rundy walczył z kontuzjowaną ręką. Nadzieje na to, aby Chychła wyleczył ucho, zawiodły. Nie można było również wykorzystać Antkiewicza z uwagi na wciąż jeszcze chorą rękę.

Szczytem jednak złej passy, która prześladowała kapitana związkowego była sobotnia depesza z Chorzowa, zawiadamiająca, że Bazarnik zachorował na anginę. A gdy nie stawił się w Warszawie również Sznajder, kapitan związkowy rozpoczął w sobotę wieczorem gorączkowe poszukiwania po całej Polsce, aby móc skompletować drużynę. Rozpoczął „polowanie" od Poznania, skąd chciał zabrać ze sobą Kaźmierczaka, który by zastąpił Sznajdra w półśredniej. Kaźmierczaka jednak niepodobna było odszukać.

NOCNY RAID P. DERDY

W nocy p. Derda wyjechał samochodem z Poznania do Bydgoszczy na poszukiwanie Kruży, który walczyłby zamiast Bazarnika. Niestety nic z tego nie wyszło; Kruża gdzieś wyjechał, jak mówiono do Tczewa, i w pogoń za nim puścił się kapitan. Niestety, nocny raid nie udał się — Kruża, mimo poszukiwań przez milicję — nie wpadł w sieci p. Derdy.

Wreszcie przed samym meczem sklecono dość przypadkowy skład. Dobrze że odnalazł się Czortek, który zresztą nie był zupełnie przygotowany do poważnego meczu i stanął do walki podobno po weselu... Na gwałt sprowadzono z Krakowa Stysiała, Rudzki zastąpił Szymurę.

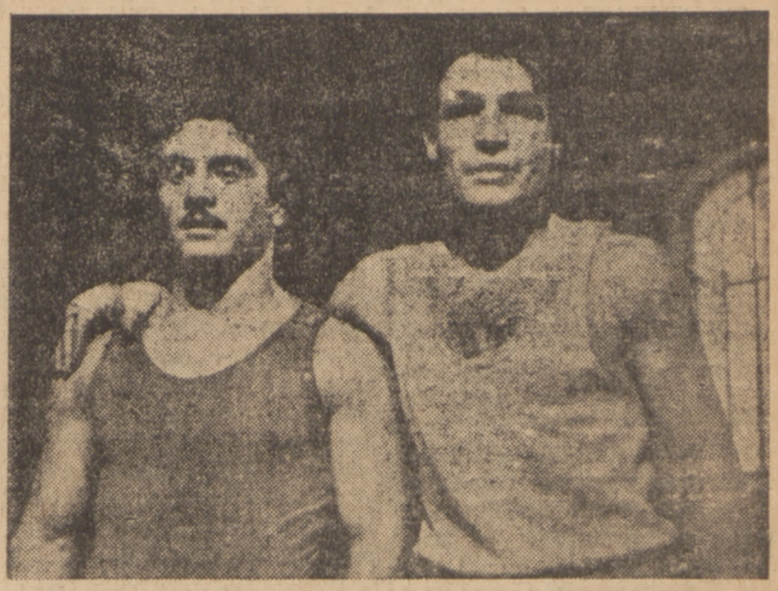
ŚLĄSKI ZAWÓD

Powracając jeszcze do Bazarnika i Sznajdra, to sędzia Federowicz, który przybył ze Śląska twierdzi, że Bazarnik jest zdrów jak ryba. Tajemnica wyjaśniła się na kilka godzin przed meczem — kapitan związkowy otrzymał zawiadomienie od kierownictwa sekcji „Batorego", że ani Sznajder ani Bazarnik nie zostali zwolnieni z pracy.

Jak widać sekcja bokserska Batorego, zadziałała błyskawicznie, zawiadamiając o niemożności stawienia się śląskich

(Dokończenie na str. 3-ej)

Wczoraj odbyło się w Warszawie bezpośrednio po meczu Budapeszt — Warszawa losowanie spotkań Ligi Bokserskiej. Wyniki losowania na str. 3-ej.



To była ciężka walka zarówno dla Kolczyńskiego, jak i Pappa — łatwo to poznać po wyrazie twarzy obu zawodników. Na fotografii można poznać, że Papp ciężko dyszał. Foto Franckowiak

3 mecz z Węgrami w Katowicach

Grzywocz złamie żebro

WĘGRZY zgodzili się na trzeci mecz w Polsce, który odbędzie się w sobotę 4 grudnia w Katowicach o godzinie 16 pod nazwą Budapeszt — Katowice. Skład ósemki śląskiej będzie taki: Gumowski, Kasperczak, Bazarnik, Rodak, Sznajder, Nowara, Paterek, Mieczyński.

Grzywocz nie wszedł w skład ósemki, bo jak okazało się po meczu warszawskim, uległ złamaniu żebra po ciosie Barsodiego w I-ej rundzie.

200 tys. narciarzy na starcie w Zw. Radzieckim

W ramach przygotowań do zimowego sezonu łyżwiarze radzieccy pilnie trenowali w Kirowie. W programie imprez zimowych znajdują się gigantyczne zawody narciarskie, które zgromadzą na starcie 200.000 narciarzy!

Lekkoatleci radzieccy przeprowadzą zimowe mistrzostwa w Kijowie, a tenisiści w krytych halach Moskwy

Dumbadze ciągle w formie

MOSKWA. W Tyflisie odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Gruzji. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych czołowi lekkoatleci Gruzji uzyskali na tych zawodach szereg doskonałych wyników. Znany sprinter Sanadze przebiegł 100 m w 10,9 sek., a na 200 mtr. uzyskał czas 22,4 sek.

Z wyników uzyskanych przez zawodniczki należy wymienić czas Gokieli 100 m — 12,9, 22,6 sek. uzyskała w biegu na 200 m 15-letnia zawodniczka Hnykina, która wygrała również skok w dal wynikiem 5,59 m. Na tych samych zawodach Nina Dumbadze uzyskała w rzucie dyskiem doskonały wynik — 49,62 m.

PUCHAR SPENGLERA

Tradycyjny turniej w hokeju na lodzie o puchar Spenglera w Szwajcarii rozegrany zostanie w roku bieżącym w nowym składzie. Obok zdobywcy pucharu LTC — Praha grać będą Züricher Schlittschuh-Club, HC Davos i jedna z angielskich drużyn.

KUPON plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .
4. . . . .
5. . . . .
6. . . . .
7. . . . .
8. . . . .
9. . . . .
10. . . . .

Imię i nazwisko głosującego:

....

Dokładny adres:

....

....

Tylko w Krakowie

powinien odbyć się mecz decydujący

JAK naogół przewidywano, wielki wyścig czołowych klubów krakowskich zakończył się ex aequo: Cracovia i Wisła równocześnie przerwały taśmę metową. Zwycięstwo Wisły z Rymerem przy równoczesnej wygranej Cracovii z Garbarnią pozostawiło układ tabeli niezmieniony. Znaczy to, że na dwu pierwszych miejscach mamy dwie krakowskie drużyny o równej ilości punktów. W myśl nowego regulaminu o pierwszeństwie, nie decyduje stosunek bramek, lecz trzeci mecz!

Fakt, że zostanie on rozegrany przez dwu odwiecznych rywali, dodaje mu specjalnego uroku i można sobie wyobrazić, jakie napięcie panuje dzisiaj już w całym Krakowie, podzielonym, jak za najdawniejszych lat, na dwa obozy. W takim wypadku bowiem nawet zwolennicy innych klubów podwawelskich mają swoje sympatie i biorą żywy udział w losach i perypetiach Wisły czy Cracovii.

Przed Polskim Związkiem Piłki Nożnej stoi obecnie zagadnienie, gdzie przeprowadzić trzecie decydujące spotkanie?

Zdaniem naszym istnieje jedna tylko miejscowość, a jest nią K R A K Ó W!

Entuzjastom piłkarskim grodu podwawelskiego należy się końcowa uczta. Mają oni prawo do tego, by stać się świadkami decydującej walki.

Za Krakowem przemawiają jednak nie tylko względy uczuciowe. Zawody odbędą się pod egidą i na rachunek PZPN-u. Nie widzimy sensu ani celu, by wozić dwa komplety drużyn poza Kraków, płacić za utrzymanie, hotele, przejazdy z tym, że mecz nie wywoła nigdzie tak wielkiego rezonansu, jak w Krakowie. Nie łudźmy się, ani Warszawa, ani Łódź, ani żadne inne miasto w Polsce nie rozpali się do białości. A jeśli jeszcze nie dopisze pogoda, finałowy mecz, decydujący o tytule mistrza Polski, rozegrany zostanie przy pustawej widowni bez odpowiedniego nastroju i tła, na jaki zasługuje tego rodzaju impreza.

Przepisy mówią — jak słusznie zauważył wiceprezes PZPN płk. Minecki — że mecz musi się odbyć na neutralnym boisku. Boiskiem takim jest stadion Garbarni.

Idziemy jednak dalej. Ponieważ stadion Garbarni nie jest tak chłonny jak Cracovii czy Wisły, wydaje nam się, że nie było by żadnego nieszczęścia, gdyby za zgodą obu zainteresowanych klubów, mecz rozegrano zamiast na Garbarni na jednym ze wspomnianych boisk.

Zawodnicy Wisły znają równie dobrze pole gry Cracovii, jak i odwrotnie. Nie będzie więc to dla nikogo handicapem.

Jest to naturalnie nasza prywatna opinia, która znajdzie napewno poklask u zwolenników piłkarstwa w Krakowie, decyzja spoczywa w ręku zainteresowanych klubów, które powinny by jednak liczyć się ze swoimi wiernymi trabantami i ułatwić jak największej ilości możność przypatrzenia się zawodom.

Można by ostatecznie — za zgodą Cracovii i Wisły — przeprowadzić losowanie. Wydaje nam się, że na tym tle nie będzie żadnych sporów, a tak czy inaczej mecz decydujący powinien odbyć się tylko w — K R A K O W I E!

Hokeiści ZSRR przyjadą do Czechosłowacji

W jednym z ostatnim numerów pisma naszego zwróciliśmy uwagę na konieczność zaproszenia do Polski hokeistów radzieckich, których przedstawiciel na Igrzyskach Zimowych w St. Moritz wyraźnie oświadczył, że nawiązaliby oni chętnie kontakt z hokeistami polskimi.

Nie wiemy, czy powołane do tego władze zwróciły się z zaproszeniem do Moskwy, natomiast dowiadujemy się, że uczynili to w porę Czesi. Otrzymali oni już odpowiedź. Przewodniczący sekcji hokeja lodowego w Ogólnozwiązkowym Komitecie dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu Adrianov dał znać, że sprawa jest na tapecie i ostateczna decyzja zapadnie w najkrótszym czasie.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by nasze władze sportowe — o ile nie uczyniły tego dotychczas — zwróciły się obecnie do Ogólnozwiązkowego Komitetu w Moskwie z zaproszeniem dla hokeistów radzieckich. Istniałaby wówczas możliwość, że ewent. tournee do Czechosłowacji połączono by z wizytą w Polsce.



Nieoficjalna reprezentacja Węgier powitana została serdecznie przez publiczność warszawską. Na pierwszym planie widzimy: Kapoesciego, dalej słynnego Pappa, Martona, Budaia, Farkasa, Borsodiego. Niestety brak ciężkiego Bene III-go, którego już nie objął obiektyw. Foto Franckowiak



Najlepszą walkę w meczu Budapeszt — Warszawa stoczyli Rodak i Budai. Był to pojedynek stojący na wysokim poziomie technicznym.

Garbarnia przegrała z honorem

Cracovia w mistrzowskiej formie wygrała 2:0

KRAKÓW, 27. 11. (Tel. wł.) *Cracovia — Garbarnia 2:0 (1:0)*. Bramki dla Cracovii zdobyli: Różankowski II i „samobójcza". Sędzia Budowski z Radomia. Widzów ok. 15.000.

Cracovia: Rybicki; Kaszuba, Glimas; Jabłoński I, Gędłek, Jabłoński II, Szeliga, Różankowski II. Poświat, Radoń, Dycjan.

Garbarnia: Jakubik; Jodłowski, Lasiewicz, Tyranowski, Bieniak, Parpan, Bożek, Nowak. Zatorski, Kucharski.

Nie po raz pierwszy w historii walk ligowych pomiędzy Cracovią a Garbarnią tak się składa, że wygrana toruje jednej z nich drogę do mistrzostwa, skazując równocześnie drugą na spadek. Jeśli Cracovia grą dzisiejszą zawiodła, że ma prawo ubiegania się o zaszczytny tytuł, to Garbarnia, będąc równorzędnym przeciwnikiem, udowodniła, że nie tylko nie może być mowy o różnicy klasy, ale że jej dzisiejsza tragiczna sytuacja jest wynikiem braku przysłowiowego łuta szczęścia i pewnego kryzysu formy, przeżywanego w środkowej fazie rozgrywek ligowych.

Zaimponowała dziś Garbarnia prawdziwie sportową postawą — co, uwzględniwszy wysoką stawkę zawodów — jest tym bardziej godne podkreślenia. — Łatwiej o tę sportową postawę było w szeregach Cracovii, prowadzącej już po kwadransie gry 1:0. W tych warunkach mecz dzisiejszy był przyjemny i emocjonujący, a uważny sędzia Bukowski z Radomia nie miał zbyt trudnej roli. Dwa „grubsze faule" były raczej wynikiem śliskiego terenu, niż złośliwości.

Losy spotkania ważyły się długo. Kto wie, jak potoczyłyby się ostatecznie, gdyby nie „samobójcza" bramka, która padła w okresie, gdy z przebiegu gry należało wnioskować, że raczej Garbarnia zdobędzie bramkę. Zdobył ją istotnie zawodnik Garbarni, Jodłowski, który nie widząc wybiegającego Jakubika, a naciskany przez Dycjana i Radonia, podał piłkę do tyłu, do opuszczonej bramki. Garbarnia zagrała jeden ze swych najlepszych meczów, a przegrała, gdyż natrafiła na doskonały dzień przeciwnika, który poza Dycjanem na lewym skrzydle nie miał słabych punktów. Scementowany był blok defensywy, gdzie bracia Jabłońscy, Gędłek i „szalony" Rybicki byli klasą dla siebie. Młody kierownik ataku, Poświat, spisał się również dobrze, wykazując dobrą orientację i chęć współpracy z najbliższym otoczeniem, w którym Różankowski ze względu na agresywność grał pierwsze skrzypce. Gędłek w roli środkowego pomocnika wypadł na ogół zadowalająco, a choć Nowak wymykał się czasem spod jego opieki, to jednak błyskawiczny refleks i start dawały Gędłkowi momentalną szansę rehabilitacji. Ułamki sekund zwłoki w pobliżu bramki Cracovii kosztowały Garbarnię wiele. Na śliskim terenie i wobec rutynowanego, a technicznie lepszego przeciwnika, należało częściej ryzykować strzały z dalekiej odległości.

Trzy kornery, zdobyte w ciągu 8 minut, poprzedziły pierwszą bramkę, jaką zdobyła Cracovia w 15 min. gry. Różankowski we wspaniałym podskoku przejął na głowę centrę Dycjana, skierował piłkę w przeciwległy górny róg bramki. Jakubik był bezradny. Dwie doskonałe szanse do wyrównania zaprzepaścili: Lasiewicz bijąc w 30 min. rzut wolny w linii pola karnego, podając piłkę do tyłu, zamiast strzelać w odsłoniętą bramkę oraz Zatorski, owlekając z oddaniem strzału na 10 metrów przed bramką.

O wiele więcej sytuacji podbramkowych zaistniało po przerwie. Obaj bramkarze mieli często możność wykazania swej formy. Rybicki popisał się ofiarnymi robinzonadami pod nogi Zatorskiego, Bożka i Nowaka oraz pięknym wypiąstkowaniem główki Nowaka po centrze Parpana — a Jakubik broniąc bliskie strzały Radonia, Różankowskiego i Szeligi oraz ostro bity przez Gędłka rzut wolny. Tym większa była tedy rozpacz bramkarza Garbarni, patrzącego jak źle podana przez własnego obrońcę piłka wtacza się powoli — przy niesłychanym entuzjazmie zwolenników Cracovii — do pustej bramki. Działo się to na 10 min. przed końcem meczu i odebrało już Garbarii resztkę nadziei, a tym samym ochotę do dalszych wysiłków.

2 decydujące punkty

wywalczył ŁKS z ZZK 3:1

POZNAŃ, 27.11. (tel. wł.). ŁKS — ZZK 3:1 (2:1). Bramki dla ŁKS: Łącz 2 i Patkolo 1, dla ZZK: Kołtuniak.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć I, Sołtyszewski, Pietrzak, Łuć II, Hogendorf, Patkolo, Janeczek, Łącz, Baran.

ZZK: Tomiak (Gołembiowski), Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Matuszak, Kołtuniak, Gogolewski, Anioła, Białas, Wojciechowski II.

Piłkarze ŁKS wkroczyli na boisko ze stanowczą wolą zwycięstwa, co zresztą dało się zaobserwować przez cały czas gry, gdyż wszyscy dali z siebie wszystko. Wszędzie ich było pełno, zwłaszcza w defensywie, w II połowie, kiedy ZZK przez dłuższy okres przeważał. Podobną wolę zwycięstwa nie zawsze było można zaobserwować u piłkarzy ZZK. W pierwszych 15-tu minutach wszyscy grali ambitnie i ofiarnie, lecz po zdobyciu pierwszej i... ostatniej bramki coś się zepsuło. Przede wszystkim w defensywie. Ona to przez swe błędy taktyczne pomogła ŁKS-owi do zdobycia trzech bramek.

Mamy pretensję do Tarki. Grał niemrawo. Janeczek kilka razy mu uciekł, a ponadto Tarka dwukrotnie fatalnie kiksował. Poznańczyk, jak do wiedzieliśmy się później, nie wyleczył się jeszcze z kontuzji, poniesionej w meczu z Rymerem i jedynie ta przyczyna usprawiedliwia najbardziej dotychczas ambitnego zawodnika ZZK. Z obrony Sobkowiak zagrał dobrze i uprzykszał żywot Baranowi. Natomiast Wojciechowski z trudem radził sobie z Hogendorfem, pozwalając mu swobodnie i dokładnie centrować. Obaj skrajni pomocnicy wypadli słabiej, niż zwykle, zwłaszcza Słoma. W ataku zadowolił Białas i Anioła. Pierwszy był motorem wszystkich akcji, drugi zaimponował swoją pracowitością i szybkością. Obaj skrzydłowi zagrali słabo. Najsłabszym punktem drużyny był Gogolewski, który był raczej... 12-tym graczem ŁKS.

U gości Szczurzyński miał kilka zagrań w lepszym stylu. Puszczonej bramki obronić nie mógł. Linia pomocy łódzkiej miała swój dobry mecz. Dobrze też zagrała wewnętrzna trójka ataku łódzkiego, szerząc częstokroć pod bramką ZZK zamieszanie. Tercet Łącz — Janeczek — Patkolo był duszą drużyny. Hogendorf dokładnie centrował. Baran wypadł słabiej, grając zbyt indywidualnie i większość pojedynków z Sobkowiakiem przegrywał.

Gra poza pierwszymi 15 minutami na przeciętnym poziomie. Była to typowa walka o punkty. Prowadzenie zdobył w 16 m. Kołtuniak z podania Anioły, w 25. m. wyrównał Patkolo, a w 43 m Łącz uzyskał drugą bramkę dla ŁKS.

Po zmianie stron Łącz w 22 m. strzelając trzecią bramkę dla swych barw, ustalił wynik dnia.

Efektowny finał Polonii

AKS pokonany 4:1 (1:1)

Polonia (Warszawa)—AKS 4:1 (1:1). Bramki dla Polonii zdobyli: Świcarz — 2, Jaźnicki i Ochmański po 1-ej. Dla AKS-u jedyną bramkę zdobył Boryczka. Sędziował p. Seichter z Krakowa. Widzów około 4.000.

Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski, Szczawiński, Brzozowski, Jaskuł, Łabęda, Jaźnicki, Świcarz, Ochmański, Przepiórka.

AKS: Mrugała (Hajdzik), Durniok, Karmański, Januszek, Wieczorek, Gajdzik, Kulik, Cholewa, Boryczka, Muskała, Barański.

Polonia warszawska zakończyła sezon zasłużonym zwycięstwem nad AKS-em, mimo, że wystąpiła w osłabionym składzie. W ataku jej grało właściwie trzech graczy, dwaj skrzydłowi raczej psuli, niż pomagali. Łabęda jest „z zawodu" pomocnikiem, nic więc dziwnego, że na skrzydle nie czuł się zbyt mocno, a Przepiórka, przesunięty z prawej flanki na lewą też nie mógł znaleźć sobie miejsca. W piątce ofensywnej „czarnych koszul" najlepiej wypadł Jaźnicki, szybki, zwrotny i posiadający niebezpieczny strzał. Świcarz był pracowity, a przy tym umiał przytomnie wykorzystać okazję do strzału. Ochmański nieco słabszy, ale też starał się iść za piłką i cofał się głęboko do tyłu.

W pomocy najlepiej zagrał Brzozowski, który umiejętnie rozbijał ataki ślązaków, a mając naprzeciw siebie słabego Boryczka mógł jednocześnie pchać swój atak do przodu. Grający drugi mecz w I-szym zespole Jaskuł pokazał się z najlepszej strony, ma tylko jedną poważną wadę — podania jego są bardzo niecelne. Dał się również pod koniec meczu unieść temperamentowi i rozpoczął z Januszkiem (AKS) kopanine, chociaż piłka była od nich daleko. W rezultacie obaj powędrowali za boisko.

Obrona Pruski i Wołosz grała na poziomie, a Borucz w bramce miał tym razem dobry dzień.

Ślązacy przegrali zasłużenie, niepotrzebnie jednak rozpoczęli z miejsca grę foul. Celował w tym zwłaszcza Muskała, który mimo lilipuciego wzrostu poczynał sobie „odważnie", polując na kości polonistów. Sędzia Seichter potrafił jednak utrzymać w karbach oba zespoły. Gwizdał wiele, czasami przerywał grę nawet w chwili, kiedy strona poszkodowana zostawała przy piłce, ale wydaje się, że dzięki licznym gwizdom obyło się bez zbyt groźnych fauli.

Surowość sędziego zemściła się również na obrońcy AKS-u Pytliku. Pod koniec meczu pozwolił sobie na niedopuszczalną krytykę orzeczeń i w 42 min. powędrował za boisko.

AKS przegrał wysoko, ale nie był o tyle gorszy od Polonii. W pierwszej połowie utrzymał grę wyrównaną, a dopiero w drugiej stracił kondycję i przegrał. Najlepszą linią ślązaków była pomoc, w której pierwsze skrzypce grał ruchliwy Gajdzik. Obrona energiczna, zwrotna, zwłaszcza Durniok ma dobre wykopy i niebezpieczne rzuty wolne. Mrugała w bramce niezbyt pewny, został w drugiej połowie gry zmieniony przez rezerwowego Hajdzika.

W ataku chorzowian nie kleiło się, bo brak było kierownika. Najbardziej tyrał Muskała, ale jego liczne faule hamowały tylko i rwały akcje. Barański na skrzydle niebezpieczny, dawał Wołoszowi wiele zatrudnienia i popisywał się miękkimi centrami. Prawa strona ataku słabsza.

Gra, mimo śliskiego boiska, była żywa. Linie pomocy gości i gospodarzy pracowały, jak już wspomnieliśmy, dobrze, nie było więc przerw w akcji i po obronie następował błyskawiczny kontratak.

Pierwszą bramkę zdobył AKS w 29 min., kiedy Durniok po faulu Brzozowskiego egzekwował rzut wolny. Silny strzał ślązaka odbił się od poprzeczki, ale piłka trafiła w nogę robinsonującego Borucza i wpadła do siatki. Sędzia jednak nie uznał bramki, gdyż Muskała już w momencie bicia wolnego znajdował się na spalonym.

Ślązacy nie dali za wygraną i w dalszym ciągu energicznie parli do przodu.du. Wreszcie w 32 min. Gajdzik podał Barańskiemu, tem minął Wołosza, pociągnął skrzydłem, scentrował, piłkę przejął Muskała, podał ją nieobstawionemu Boryczkowi i AKS zdobył prowadzenie.

Polonia nie dała długo czekać na odpowiedź. W 39 min. Brzozowski bije wolnego, piłkę otrzymuje Jaźnicki, wygrywa pojedynek z Durniokiem i przenosi nad wybiegającym bramkarzem do siatki. Jest 1:1. Do pauzy, mimo wysiłków obu drużyn wynik nie ulega zmianie.

Po przerwie Polonia z miejsca przejmuje inicjatywę i naciska. Następuje cała seria kornerów, ale Łabęda, psuje każdy rzut, bijąc zbyt krótko i nisko. Wreszcie w 17 min. Ochmański po wolnym Brzozowskiego zdobywa prowadzenie 2:1, słabym strzałem, którego jednak zasłonięty Mrugała nie mógł zatrzymać.

W 31 min. Ochmański ładnie wypuszcza Świcarza, a ten pewnie strzela i jest 3:1. Teraz następuje seria pudeł napastników Polonii. Celuje w tym Przepiórka oraz Ochmański, którzy marnują doskonałe sytuacje. Wreszcie w 40 min. Przepiórka ucieka Januszkowi, ten zamiast gonić go kłóci się z własnym graczem, polonista centruje, a Świcarz przejmuje piłkę i ustala wynik na 4:1.

Ostatnie minuty, to kolejne usunięcie Durnioka, Januszka i Jaskuła i dalsza przewaga Polonii. Stosunek rogów 10:2 dla Polonii. (gw)

NA BOISKACH WARSZAWY

Piłkarze warszawskiej klasy A zakończyli właściwie rozgrywki rundy jesiennej. Pozostał jeszcze tylko jeden mecz, lokalne derby Ruch — Jedność w Piasecznie 5 grudnia. Spotkanie to będzie miało wpływ jedynie na ostateczny układ dołu tabeli (7, 8 i 9 miejsce).

Niedzielne mecze dały następujące wyniki:

Ruch (Piaseczno) — Samorządowiec 0:2 (0:1). Gra szybka. Przewaga techniczna gości, dla których bramki zdobyli: Hauton i Kubicki. Sędziował dobrze Turczyński. Rezerwa Ruchu oddała mecz walkowerem.

Jedność (Żabieniec) — Gwardia 1:7 (2:1). Stała przewaga zwycięzców. Bramki zdobyli: Kozłowski (3), Izydorzak (2), Maruszkiewicz I (1) i Galant (1) dla Gwardii, oraz Klimecki (2) i Zgudka (1) dla Jedności. Sędziował dobrze Wargocki. W przedmeczu wygrała Gwardia 5:1 (4:0).

TABELA

1)	Znicz	14: 4	22:13
2)	Żyrardowianka	13: 5	24:16
3)	SKS	12: 6	20:15
4)	Gwardia	11: 7	27:17
5)	Samorządowiec	10: 8	14:11
6)	Marymont	8:10	18:17
7)	Polonia Ib	7:11	15:24
8)	Ruch	5:11	18:18
9)	Jedność	5:11	12:21
10)	Legia Ib	3:15	11:29

W klasie C Warszawianka pokonała Jaktorowski Zryw 11:3 (8:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Borowski (3), Januszkiewicz (4), Woźniak (3), Koszewski i Knap po jednej. Sędziował Grajek.

W meczu juniorów Skra zremisowała z Gwardią 1:1 (1:0).

Warta-Widzew 3:0

ŁÓDŹ, 27. 11. (Tel. wł.) *Warta — Widzew 3:0 (2:0).*

Warta: Krystkowiak, Weiss, Staniak, Danielak, Grońeki, Skrzypczak, Podeszwa, Gendera, Czapczyk, Kazimierczak, Smulski.

Widzew: Musiał, Kopaniewski, Reszka, Paciorek, Słaby, Wiernik II; Okupiński, Fornalczyk, Cichocki, Pawlikowski, Janas.

Bramki dla Warty zdobyli: Kazimierczak, Gendera i Czapczyk. Publiczności ponad 4.000 osób.

Tym razem sztuka nie wyszła. Nie pomogło łodzianom ani błotko, na którym podobno czują się oni wyśmienicie, ani własna publiczność, złożona tym razem z kibiców Widzewa i ŁKS, ani zdenerwowanie w szeregach Warty, walczącej o tak wysoką stawkę, jak utrzymanie się w Lidze.

Widzew uległ gościom 0:3. Łodzianie po ostatnich sukcesach tak przejęli się swą rolą ratowania... ŁKS-u przed ewentualnym spadkiem z Ligi, że grali bardziej nerwowo, niż Warta.

Zwycięstwo swe goście zawdzięczają nie własnemu napadowi, lecz odwrotnie atakowi Widzewa, który w dniu tym stanowił na boisku martwą pozycję.

Cały ciężar walki spadł więc na barki linii defensywnej gospodarzy. Pomoc łodzian do niemal 30-ej min. dzielnie odpierała atak za atakiem Warciarzy, posyłając odebrane z trudem piłki do przodu. Tu jednak trafiały one w próżnię lub częściej w nogi przeciwników, doskonale kryjących piłkarzy łódzkich.

U gospodarzy na wyróżnienie zasługuje dwójka najmłodszych, niedawno wprowadzonych do pierwszej drużyny zawodników: Paciorek i Wiernik II. Gdyby nie ci dwaj piłkarze i dobra forma bramkarza Musiała, Warciarze już do przerwy mogliby spokojnie myśleć o bojach w pierwszej Lidze w roku przyszłym.

Na zwycięstwo Warty złożyła się ambitna i ofiarna gra całej jedenastki. Tym razem jedynie za pomocą reflektoru można byłoby odróżnić w zespole „zielonych" gorszych od lepszych. Spełniając obowiązek dziennikarza, należy wskazać na Grońskiego i Smulskiego, którzy częściej, niż inni, rozstrzygali z powodzeniem bezpośrednie pojedynki na swą korzyść.

Warta od razu rozpoczyna atak, lecz dopiero w 29 min., po akcji prawej strony, Kazimierczak zdobywa pierwszy punkt. Widzew podrywa się do walki. Wszystkie jego wysiłki kończą się najczęściej na przedpolu wroga.

W 40 min. krótka przyziemna kombinacja trójki środkowej kończy się strzałem Gendery, dzięki któremu Warta podwyższa wynik na 2:0.

Po przerwie oczekiwano z niecierpliwością na trybunach na fizyczne wyczerpanie się Warty. Warciarze jednak postanowili w początkowych minutach gry ustalić ostateczny wynik spotkania. Jeden z rajdów Smulskiego kończy się podaniem piłki do Czapczyka, który z bliskiej odległości umieszcza ją w siatce.

Od tego momentu inicjatorem niemal wszystkich akcji są poznańczycy, którzy wynik spotkania mogą uważać za bardzo skromny. Widzew jedynie sporadycznie potrafił zbliżyć się do bramki, lecz piłkarze jego i w tym wypadku nie umieli odpowiednio zatrudnić Krystkowiaka, strzelając daleko obok słupków.

Zawody sędziował bardzo dobrze inż. Brzuchowski z Warszawy.

Zamiast w M. Ostrawie na cieszyńskim błotku

Polscy hokeiści, którzy mieli już od kilku dni intensywnie trenować w Morawskiej Ostrawie, jak dotychczas... spacerują po krajowym błocie.

Udało się wprawdzie przezwyciężyć trudności urlopowe i zebrać grupę ćwiczebną w Cieszynie, jednak wobec niedopełnienia pewnych formalności nie można było przekroczyć granicy.

Mamy nadzieję, że i te przeszkody zostaną szybko usunięte i nic już nie stanie na przeszkodzie, by polscy hokeiści przekroczyli granicę i... wyskoczyli na wymarzony lód, tym bardziej, że wbrew zapowiedziom szybkiej i ostrej zimy, na razie mrozu jakoś nie widać.

Łyżwiarze szukają pomocy w Mor. Ostrawie

Wraz z hokeistami udaje się do Morawskiej Ostrawy grupa łyżwiarzy figurowych.

Grupa ta przeprowadzi wstępny trening, po którego uzupełnieniu w kraju rozpocznie tournée po wyznaczonych ośrodkach dla propagandy i nauczania łyżwiarstwa figurowego.— W planie jest nawiązanie ścisłego kontaktu z kuratoriami szkolnymi, które powinny specjalnie zainteresować się łyżwiarstwem i zalecić je młodzieży.

Pobyt naszej czołówki łyżwiarstwa figurowego w Morawskiej Ostrawie może przydać się hokeistom, którzy wykazują wielkie braki w opanowaniu łyżew. Będzie rzeczą wielce wskazaną, by hokeiści, gdy chodzi o jazdę, udali się pod opiekę mistrza Staniszewskiego, tym bardziej, że ewolucje figurowe pozostają w ścisłym związku z elementami jazdy, nieodzownymi również dla hokeistów.

	WISŁA	CRACOVIA	RUCH	LEGIA	AKS	ZZK	POLONIA W-WA	ŁKS	WARTA	POLONIA BYT.	TARNOVIA	GARBARNIA	RYMER	WIDZEW	OBCE BOISKO: WYGRANE	REMIS	PRZEGRANE	WŁASNE BOISKO: WYGRANE	REMIS	PRZEGRANE	GIER	PUNKTÓW	STOSUNEK BRAMEK	LOKATA
WISŁA	■	0-2 / **1-1**	**1-1** / 3-1	**1-4** / 8-0	**1-2** / 4-0	**1-1** / 2-1	6-0 / **5-0**	**3-0** / 5-1	5-2 / **3-2**	5-0 / **4-2**	**1-2** / 6-1	4-0 / **3-1**	2-7 / **2-1**	8-0 / **2-2**	6	4	3	11	-	2	26	38	86-34	1
CRACOVIA	**2-0** / 1-1	■	0-4 / **2-1**	2-0 / **0-0**	5-1 / **0-1**	3-1 / **0-1**	**5-2** / 3-1	6-1 / **0-1**	**2-0** / 2-2	2-1 / **3-2**	**1-1** / 3-0	**2-3** / 2-0	**2-1** / 4-0	**2-1** / 7-0	7	2	4	10	2	1	26	38	61-26	2
RUCH	1-1 / **1-3**	**4-0** / 1-2	■	**2-4** / 3-3	**2-0** / 1-1	2-0 / **2-3**	**3-0** / 1-2	**7-3** / 3-0	**1-1** / 3-1	**1-1** / 1-2	4-2 / **0-3**	1-0 / **6-2**	5-1 / **1-1**	13-1 / **2-3**	5	3	5	7	3	3	26	30	71-40	3
LEGIA	4-1 / **0-6**	**0-2** / 0-0	4-2 / **3-3**	■	4-1 / **3-1**	**4-5** / 3-1	**1-0** / 0-1	**0-3** / 1-3	2-1 / **1-4**	3-1 / **2-1**	**3-1** / 0-2	**0-1** / 2-0	**2-3** / 1-0	6-0 / **6-1**	5	1	7	9	1	3	26	30	55-46	4
AKS	2-1 / **0-4**	**1-5** / 1-0	0-2 / **1-1**	**1-4** / 1-3	■	**2-1** / 3-2	0-1 / **1-4**	**4-1** / 2-5	2-4 / **3-1**	3-2 / **3-3**	4-0 / **0-4**	**1-1** / 6-0	**3-0** / 2-0	1-0 / **3-0**	5	3	5	8	-	5	26	29	50-49	5
ZZK	1-1 / **1-2**	**1-3** / 1-0	**0-2** / 3-2	5-4 / **1-3**	1-2 / **2-3**	■	2-1 / 2-2	**2-3** / 1-3	2-0 / **2-2**	**2-1** / 4-2	2-2 / 2-0	**1-1** / 1-1	3-3 / **2-1**	**3-4** / 1-1	2	4	7	7	4	2	26	26	48-49	6
POLONIA W-WA	**0-6** / 0-5	2-5 / **1-3**	0-3 / **2-1**	0-1 / **1-0**	**1-0** / 4-1	**1-2** / 2-2	■	**4-2** / 3-1	**0-3** / 0-0	1-1 / 3-1	3-0 / **0-3**	2-1 / **1-2**	6-2 / **1-2**	6-1 / **1-1**	4	2	7	7	2	4	26	26	45-49	7
ŁKS	0-3 / **1-5**	**1-6** / 1-0	3-7 / **0-3**	3-0 / **3-1**	1-4 / **5-2**	3-2 / **3-1**	2-4 / **1-3**	■	3-3 / 2-2	**3-4** / 3-3	**1-2** / 2-1	**0-0** / 1-2	6-1 / **0-2**	**6-2** / 6-1	4	2	7	6	2	5	26	24	60-64	8
WARTA	**2-5** / 2-3	0-2 / **2-2**	1-1 / **1-3**	**1-2** / 4-1	**4-2** / 1-3	**0-2** / 2-2	3-0 / **0-0**	**3-3** / 2-2	■	1-3 / **0-3**	3-0 / **1-4**	0-5 / **4-3**	**3-2** / 5-1	3-2 / **3-0**	4	3	6	5	3	5	26	24	51-56	9
POLONIA BYT.	**0-5** / 2-4	**1-2** / 2-3	1-1 / **2-1**	**1-3** / 1-2	**2-3** / 3-3	1-2 / **2-4**	1-1 / **1-3**	4-3 / **3-3**	**3-1** / 3-0	■	**1-0** / 1-0	4-1 / **1-4**	3-1 / **2-2**	2-1 / **1-2**	3	2	8	6	3	4	26	23	48-55	10
TARNOVIA	2-1 / **1-6**	1-1 / **0-3**	**2-4** / 3-0	1-3 / **2-0**	**0-4** / 4-0	2-2 / **0-2**	**0-3** / 3-0	2-1 / **1-2**	**0-3** / 4-1	0-1 / **0-1**	■	2-0 / **1-3**	**0-3** / 4-0	**2-3** / 5-1	1	-	12	9	2	2	26	22	42-48	11
GARBARNIA	**0-4** / 1-3	3-2 / **0-2**	**0-1** / 2-6	1-0 / **0-2**	1-1 / **0-6**	1-1 / **1-1**	**1-2** / 2-1	0-0 / **2-1**	**5-0** / 3-4	**1-4** / 4-1	**0-2** / 3-1	■	3-4 / 1-0	2-1 / **1-2**	2	1	10	7	3	3	26	22	38-52	12
RYMER	**7-2** / 1-2	1-2 / **0-4**	**1-5** / 1-1	3-2 / **0-1**	0-3 / **0-2**	**3-3** / 1-2	**2-6** / 2-1	**1-6** / 2-0	2-3 / **1-5**	1-3 / 2-2	3-0 / **3-4**	4-3 / **0-1**	■	**3-0** / 4-1	2	1	10	6	2	5	26	19	45-64	13
WIDZEW	**0-8** / 2-2	1-2 / **0-7**	**1-13** / 3-2	**0-6** / 1-6	**0-1** / 0-3	4-3 / **1-1**	**1-6** / 1-1	2-6 / **1-6**	**2-3** / 0-3	**1-2** / 2-1	3-2 / **1-5**	**1-2** / 2-1	0-3 / **1-4**	■	-	1	12	5	2	6	26	13	31-99	14

UWAGA: Wyniki oznaczone tłustym drukiem odnoszą się do rezultatów uzyskanych na obcych boiskach.

Węgrzy lepsi technicznie Polacy górują kondycją

(Dokończenie ze str. 1-ej)

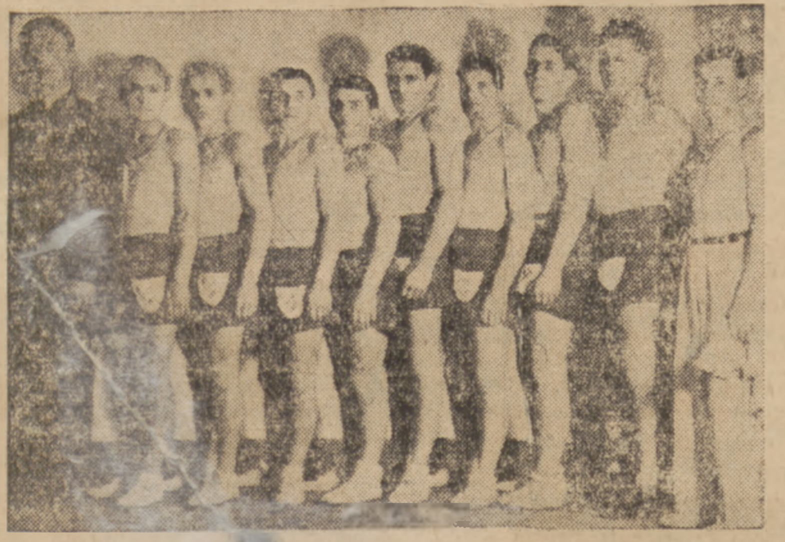
bokserów w ostatniej chwili przed meczem... Jak twierdzi prezes ŚlOZB dyr. Zapłatka — Zarząd Związku Okręgowego wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

MOGLIŚMY WYGRAĆ

Zachodzi teraz pytanie — czy jeśli byśmy mieli pełną ósemkę — rezultat meczu byłby inny? Niewątpliwie tak.

Zdaniem naszym, Chychła wygrałby walkę z Martonem, który nie był w swej najlepiej formie i w trzeciej rundzie zupełnie opadł na siłach. Uważamy też Szymurę za lepszego boksera od Kapoesciego. Tak więc, straciliśmy w tym meczu co najmniej cztery punkty.

Trzeba podkreślić, że nasza drużyna przegrała z b. dobrym przeciwnikiem. Ósemka węgierska była wyrównana, nie miała słabych punktów i była bezsprzecznie silniejsza, niż ta, z którą zremisowaliśmy w październiku w Budapeszcie. Została ona wzmocniona przez Barsodiego w koguciej, boksera bezwarunkowo lepszego niż Horvath, oraz przez Farkasa i Martona. Farkas lepiej nam się podobał, niż Feher, no a Marton jest bezwątpienia silniejszy, niż Bene I.


Ósemka bokserska [illegible] mistrza Pomorza ZZK Inowrocław w dniu 5 grudnia zmierzy się z drużyną [illegible]fawagu w meczu o wejście do Ligi bokserskiej. Fot. „KO"

LEPSI, NIŻ W BUDAPESZCIE

Jak się więc zdaje, Węgrzy przywieźli najlepszą ósemkę, na jaką ich stać w tej chwili.

Niektórzy z ich bokserów byli lepsi, niż w Budapeszcie w czasie październikowego spotkania. Lepszy był napewno Bednai, który tym razem walczył świetnie. Jego praca nóg, szybkość, wyczucie kontry i uniki — to walory stawiające go w rzędzie najlepszych much europejskich. Bednai podobał się nam bardziej, niż Majdloch, którego mamy świeżo w pamięci.

Barsodi — przeciwnik Grzywocza — jest jeszcze młody i niedoświadczony— jednak jest trudnym bokserem — chociażby z tego względu, że walczy z odwrotnej pozycji. Barsodi był szybki w akcjach — podobnie jak i jego koledzy i osłabł w trzeciej rundzie — równie jak kilku z jego kolegów.

BRAK KONDYCJI

Bo co tu dużo mówić — kondycja była bodajże najsłabszą stroną bokserów węgierskich, którzy najbardziej wypadali w trzecich rundach (szczególnie: Barsodi, Bednai, Marton i Papp). Ale kondycja to chyba jedyna pięta achillesowa Węgrów — którzy bezwarunkowo górowali nad naszymi pięściarzami wyszkoleniem technicznym i taktycznym. Nadto wszyscy niemal Węgrzy mieli lepsze wyczucie kontry. Ściągali na siebie przeciwników — aby ich tym łatwiej skontrować, a po udanej ripoście przechodzili do błyskawicznego natarcia.

Węgrzy byli dobrze nastawieni przez sekundanta, który najwidoczniej spodziewał się polskich ataków z półdystansu i najwięcej się ich obawiali, dlatego też Węgrzy artystycznie starali się utrzymać Polaków na dystans — a udawało im się to na skutek wspaniałych lewych prostych i błyskawicznej pracy nóg. Węgrzy byli też lepsi w defensywie — demonstrując ładne uniki, odchylenia i rotacje (najlepsi w tej specjalności Bednai i Budai).

MISTRZOWSKIE KONTRY

Przypatrzmy się dalej poszczególnym bokserom węgierskim. A więc, Farkas — ten bokser jak i jego koledzy, potrafi kontrować po mistrzowsku i na tym polega jego główna siła.

Budaia pamiętamy z pobytu w Polsce ubiegłego roku. Jest on również mistrzem kontry. W walce z Rodakiem był bardzo dobry — jednak Ślązak zdołał odkryć jego słaby punkt, trafiając go w żołądek. Dwa celne ciosy w dolne partie zadecydowały o wyniku walki.

Marton podobał nam się ubiegłego roku lepiej. Wydaje nam się, że na tym pięściarzu odbiła się dłuższa przerwa. Marton dziś nie ma ciągłości w swych akcjach, ciosy jego jakby były mniej dokładne — poza tym poluje zbytnio na szczękę, zaniedbując ataki w dolne partie.

CO MYŚLIMY O PAPPIE

Papp, jak przypuszczaliśmy, niezwykle groźny dla Kolczyńskiego przez dwie pierwsze rundy. „Kolka" cudownym sposobem przetrzymał bombardowanie. W drugiej rundzie miał przebłysk dobrych czasów i przez moment był niebezpieczny dla Węgra. Dopiero jednak w trzeciej rundzie Kolczyński runął jak lawina i kilka ciosów podbródkowych i tych, które trafiły w żołądek, osłabiło znacznie Węgra i odebrało mu inicjatywę. Jeszcze raz potwierdziło się, że Papp jest bokserem dwurundowym (w finale olimpijskim Papp był b. słaby na finiszu). Węgier bije błyskawicznie, ale nie ulega wątpliwości, że ciosy jego są nie dokładne — zwalają z nóg — ale nie nokautują. Kolczyński jakkolwiek znalazł się nieskończoną ilość razy na deskach — zainkasował może tylko 3 — 4 poważne uderzenia, które mogły zakończyć walkę. Tym razem Kolczyński krył dobrze żołądek — pozostawiając niestety luki w górze.

Kapoesci nie miał przeciwnika w Rudzkim i trudno coś o nim napisać. W każdym razie nie pokazał on nic godnego uwagi, a dwa razy zachwiały go chaotyczne ciosy Rudzkiego. Klimecki był mocniejszy niż w Budapeszcie — wydaje się nam, że tym razem nawet był o minimalną różnicę punktów lepszy, niż Bene III. W Warszawie Klimecki trafił kilka razy niebezpiecznie — czego nie dokonał w Budapeszcie Bene był mocniejszy, niż w październiku.

NAJLEPSI WĘGRZY

Jednym słowem, podobali się nam najlepiej z drużyny węgierskiej: Bednai, Budai, Farkas, nie mówiąc już o Pappie.

Najciekawszą walką była oczywiście Papp — Kolczyński, ale mecz Rodak — Budai stał na najlepszym poziomie.

KASPERCZAK SŁABSZY

A Polacy...? Kasperczak był słabszy, niż w Budapeszcie i walkę z Bednaiem przegrał wyżej. Poznańczyk sztywno chodził na nogach — nie umiał wschodzić na półdystans i inkasował zbyt wiele.

Grzywocz, jak zwykle, zrobił to, co do niego należało, najlepszy był jednak w trzeciej rundzie, w której udało mu się przejść do ofensywy na półdystans.

Czortek miał słaby dzień. Krył się fatalnie i nadział się na zbyt wielką ilość kontr. Wynik remisowy uzyskany przez niego z Farkasem uważać należy raczej za szczęśliwy (wbrew opinii widowni).

TAKTYKA RODAKA

Rodak przeprowadził dobrą robotę, polegającą na demolowaniu przeciwnika. Z początku walki dużo ryzykował, starając dostać się na półdystans i narażając się na kontry. Taktyka ta jednak w rezultcie końcowym przyniosła plon — Rodak dostał się na bliski dystans i trafił w żołądek, osłabiając najzupełniej przeciwnika.

SŁABE PUNKTY

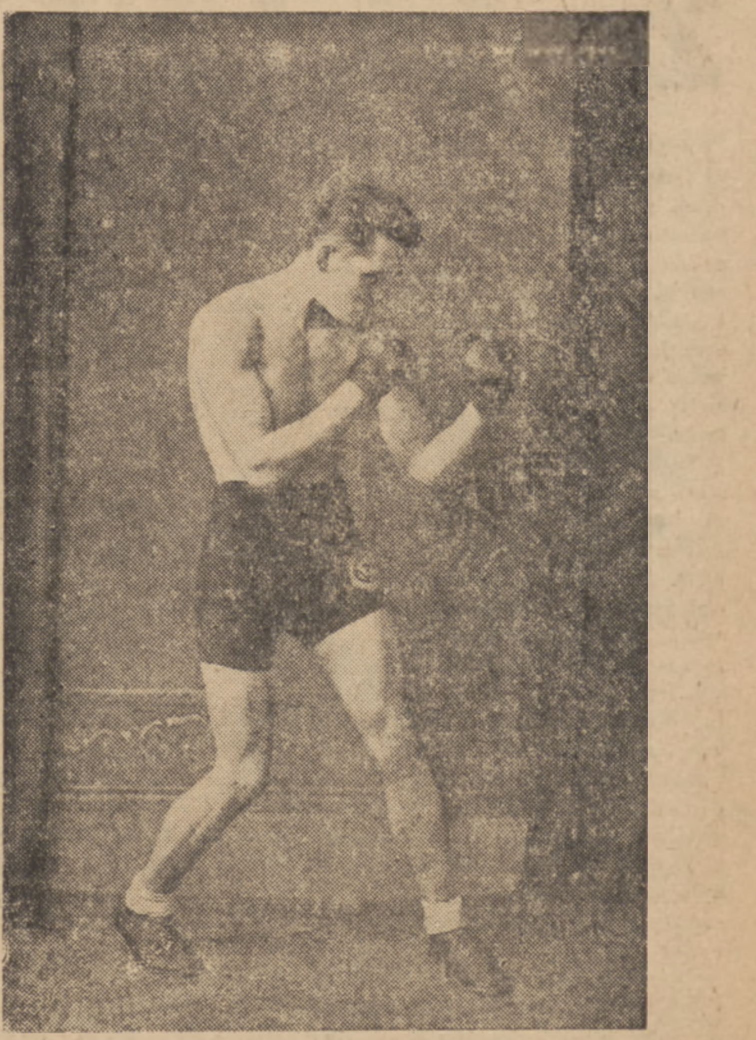
Stysiał znalazł się w ósemce przypadkowo. Przez dwie pierwsze rundy nie istniał na ringu, ale dzięki niezwykłej ambicji, zażartości i doskonałej kondycji fizycznej — zdołał w trzecim starciu odwrócić obraz walki na swą korzyść i doprowadził Martona do stanu niezbyt przyjemnego. W każdym razie Stysiał jeszcze ma wiele czasu, aby walczyć w ósemce seniorów.

Rudzki nic nadal nie umie. Okazuje się, że Szymura wciąż nie ma zastępcy. Prócz jednego zamachowego, który istotnie jest jego niebezpieczną bronią (dla mało rutynowanych bokserów), Rudzki nie wie jak wyprowadzać inne ciosy.

Klimecki był lepszy niż w Budapeszcie, ciosy jego były celniejsze Nadto Klimecki nie pozwolił Bene III-emu narzucić takiego tempa walki, jak w Budapeszcie i dobrze rozłożył siły. Inna sprawa, że Klimecki zbyt często wpadał w objęcia Węgra, paraliżując mu ruchy Nasz ciężki był tym razem agresywny i starał się „iść za ciosem".

Najlepiej w naszej drużynie podobał się chyba Rodak. Wielką ambicję wykazał Kolczyński, którego przegrana walka z Pappem stała się dla niego sukcesem — jak to nasi Czytelnicy zobaczą, zapoznając się z przebiegiem walki.

Kazimierz Gryżewski


Walery Karpiński — mistrz Polski z r. 1932, będzie w grudniu obchodzić 20-lecie pracy dla pięściarstwa polskiego (obecnie jest trenerem). O Karpińskim pisaliśmy w ubiegłym numerze „Przeglądu Sportowego", wspominając jego niedoszłą walkę z Joe Louisem.

Kości już rzucono

12 grudnia start Ligi bokserskiej

BEZPOŚREDNIO po meczu bokserskim Warszawa — Budapeszt odbyło się w obecności delegatów Okręgów i zainteresowanych klubów losowanie rozgrywek o wejście do dwu lig pięściarskich.

W obradach nie wzięli udziału przedstawiciele trzech Okręgów: Olsztyńskiego, białostockiego i częstochowskiego. Mistrzowie tych Okręgów nie zgłosili się do rozgrywek.

Z tego też powodu za zgodą delegatów poczyniono pewne zmiany w rozmieszczeniu klubów w poszczególnych grupach, niż to ustalono początkowo.

W grupie pierwszej walczą: Warta (Poznań), Odra (Szczecin), Gedania, w drugiej: Gwardia (Gdańsk) i ZZK (Poznań), w trzeciej Zryw (Łódź), wicemistrz Śląska i zwycięzca meczu Pafawag — ZZK Inowrocław. Grupa IV: mistrz Śląska i Radomiak. Gr. V: Gwardia (W-wa), Włókniarz (Łódź), mistrz okręgu rzeszowskiego. W grupie VI i ostatniej spotkają się: IKS (Wrocław), Zjednoczone (Bydgoszcz) i Lublinianka.

TERMINARZ:

12 grudnia: Warta — Gedania, zwycięzca meczu Pafawag — ZZK Inowr. ze Zrywem, mistrz Śląska — Radomiak, Włókniarz — mistrz Rzeszowa, Zjednoczone — Lublinianka.

19 grudnia: Odra — Warta, Gwardia (Gd) — ZZK, wicemistrz Śląska — zwycięzca meczu Pafawag — Inowrocław, Cracovia — mistrz Śląska, Gwardia (W-wa) — Włókniarz I-szy KS. — Zjednoczone.

9 stycznia: Gedania — Odra, Zryw (Łódź) — wicemistrz Śląska, Radomiak — Cracovia, mistrz Rzeszowa — Gwardia (W-wa), Lublinianka — I-szy KS. (Wr.).

16 stycznia: Gedania — Warta, ZZK — Gwardia (Gd), Zryw (Łódź) — zwycięzca meczu Pafawag — ZZK Inowr., Radomiak — mistrz Śląska, mistrz Rzeszowa — Włókniarz, Lublinianka — Zjednoczone.

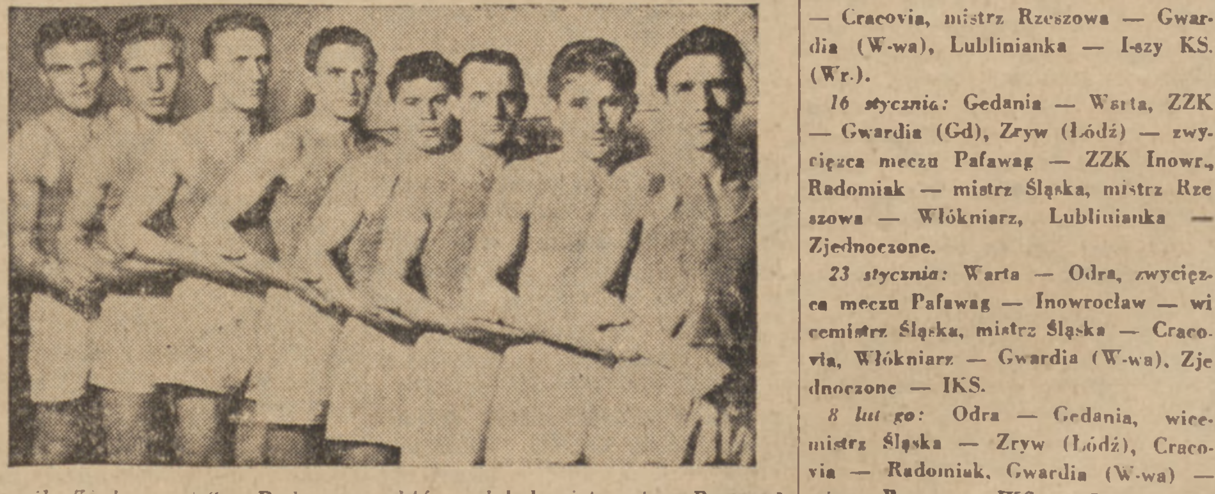
23 stycznia: Warta — Odra, zwycięzca meczu Pafawag — Inowrocław — wicemistrz Śląska, mistrz Śląska — Cracovia, Włókniarz — Gwardia (W-wa). Zjednoczone — IKS.

8 lutego: Odra — Gedania, wicemistrz Śląska — Zryw (Łódź), Cracovia — Radomiak. Gwardia (W-wa) — mistrz Rzeszowa, IKS — Lublinianka.

Gospodarzy podajemy na pierwszym miejscu.

Nie wiadomo jeszcze kto zostanie mistrzem i wicemistrzem Śląska. Mistrzem pierwszej grupy został zespół Batorego (Chorzów), w drugiej Zryw (Świętochłowice) i Huta (Zabrze) posiadają jednakową ilość punktów i muszą się spotkać po raz trzeci, zwycięzca tego meczu zmierzy swe siły z mistrzem grupy pierwszej Batorym.

Spotkanie eliminacyjne między zespołami wrocławskiego Pafawagu i ZZK z Inowrocławia o prawo walki o wejście do pierwszej lub drugiej ligi odbędzie się 5 grudnia na neutralnym terenie w Poznaniu.


Zespół „Zjednoczone" z Bydgoszczy, który zdobył mistrzostwo Pomorza. Drugi z prawej stoi Kruża, trzeci Leczkowski, a piąty Wikliński. Fot. „KO"

Prezes PZB o przyjaźni polsko-węgierskiej

W CZASIE bankietu po meczu Warszawa — Budapeszt prezes PZB — Jędrzejowski m. in. powiedział:

— W dzisiejszej nowej Polsce Ludowej tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską pragniemy oprzeć na zasadach współdziałania w wielkim dziele obrony i utrwalenia pokoju światowego. W Polsce Ludowej pragniemy przyjaźń z Węgrami oprzeć na wspólnej wielkiej pracy dla postępu i dobrobytu mas pracujących obu naszych narodów.

WĘGRZY JUŻ W SZCZECINIE

Węgrzy już w niedzielę w nocy opuścili Warszawę, udając się do Szczecina. Jak mówią w Szczecinie nie będzie walczył Papp, którego zastąpi zwycięzca Tormy — Szallay.

Słuchowisko meczowe pod wrotami Ujeżdżalni

KILKASET tysięcy złotych drzemało w portfelach zrozpaczonych warszawiaków, którzy jak cienie na polach elizejskich kręcili się koło Ujeżdżalni i tęsknym uchem łowili gwizdy, wrzaski i oklaski dochodzące z budynku. WOZB stracił ładną gotówkę, ale tracić ją będzie dalej, aż do chwili, kiedy wreszcie jakiś dobry duch zbuduje w stolicy porządną halę bokserską.

W tłumie byli i tacy, którzy mieli bilety, ale przyszli zbyt późno. Ci denerwowali się najbardziej.

— Co za sprawiedliwość, panie! Wybuliłem 500 złotych i nawet nosa nie mogę wetknąć na salę!

— A ja nie mogę wpuszczać — odpowiadał stanowczy głos porządkowego z zabarykadowanych drzwi. Tysiąc ludzi wdarło się na salę bez biletów, teraz pan cierpi!

A tymczasem na ringu szły walki jedna za drugą. Właśnie Rodak wygrywał zdecydowanie z Budaiem i z Ujeżdżalni dochodził przeciągły i stały ryk zadowolonego tłumu.

— Ale go naparza! — powtarzano z zadowoleniem — a niech mu da knoty!

Wrzaski odezwały się ze zdwojoną siłą.

— Nasz wygrał! Prowadzimy 5:3!

Tłum pod Ujeżdżalnią zakołysał się.

— Panie speaker, kto teraz będzie walczył?

Umieszczony na szczycie okna jegomość informuje:

— Tera! Taki młodziak Stysiał z Maratonem!

— Żeby tylko nie przegrał — jęczy stojący obok mnie małoletni kibic — żeby tylko nie przegrał.

Ale w Ujeżdżalni coś cicho. Niedobry znak.

— Panie Dobrowolski! Gadaj pan!

— Maraton go masakruje! Stysiałowi z ucha cieknie krew!

— Oooh — zajęczał tłum — krew cieknie!

— No to co — wyrwał się ktoś rezolutny — czy on przyszedł na salę tańca?! To panie boks!

Facet znów wychyla się z okna:

— Blado z Polakiem! Węgier mocniejszy!

W Ujeżdżalni znów cicho. Stysiał musi obrywać porządnie.

— Tera przerwa! Zaraz będzie trzecia runda — informuje speaker — ale chłopak zmachany!

Po gongu znów cisza, aż wreszcie w budynku zaczyna być coraz gwarniej.

— Stysiak musi teraz bić. Panie! Co się dzieje?

— Dobra! Polak tera Węgra goni po ringu! Oooh, ale mu dowalił! Gong!

— Żeby tylko dali mu remis — powtarza mały chłopak.

— Coś się urwał? Przez dwie rundy dostawał bańki i chcesz, żeby mu dali remis?

— Węgier wygrał na punkty — zawiadomił tłum informator z okna.

— A na co miał wygrać? Na paprykę? — rzucił ktoś uwagę.

— Tera Papp z Kolką!

— Cicho, cicho! — tłum wzajemnie zaczął się uspokajać — niech jeden mówi, reszta słucha!

Speaker ożywia się, informuje coraz lepiej:

— Papp już wszedł na ring. Kolki jeszcze nie ma. Rozbiera się!

— O rany—jęczy mały chłopiec— chyba Kolka wygra. Pisali przed meczem, że się nie boi Pappa!

— Głupi jesteś! A może miał powiedzieć, że nawala się go? Oni już tak przed walką biorą się na maniane!

— Kolka wlazł na ring — informował speaker — zaraz zaczną!

— O rany, o rany, żeby go zro[illegible]! — chłopczyna trzęsie się ze zdenerwowania. — Kolka, lej go!

— Już się macają — krzyknął speaker — już...

— Co już! Krzycz pan do cholery! Co już?

— Leży, Kolka leży!

— O rany, o rany, Kolka leży! O rany!

— Znów leży, wstał! Raz, dwa, trzy, znów leży!

Twarze wydłużają się. Chłopak koło mnie jęczy tylko: „O rany"!

— Pewno, stary trup — odzywa się ktoś sceptycznie. — Cebulak zrobiłby Pappa na pastuszka!

— Co się pan mądrzy — Kolka dopiero w trzeciej rundzie pokaże co umie!

— Idź pan ze swoim Kolką! Mnie kolki biorą ze śmiechu, że ludzie tak w niego wierzą. To stary trup. Był dobry 10 lat temu!

Zaczęła się druga runda. Początkowo musiało iść dobrze, aż wreszcie z Ujeżdżalni dotarło rozgłośne westchnienie.

— Znów musi leżeć ten pana Kolka — odezwał się sceptyk.

— Kolka leży — wrzasnął speaker — cztery, pięć, sześć... wstaje, biją się! Koniec rundy.

— Mówili, że brał zastrzyki wzmacniające! Trzeba mu było dać litra! W pijanym widzie na pewno zasunąłby Węgrowi sztosa!

Znów usłyszeliśmy gong. Ale tym razem w Ujeżdżalni zapanował gwar a potem głośny ryk.

— A nie mówiłem! Teraz Kolka odgrywa się! Na pewno ma go na widelcu.

— Kolka leje go! Ale mu wsadza! — wrzeszczał speaker.

— O rany, o rany, leje go, wsadza — powtarzał roztrzęsiony chłopaczyna.

Tłum falował. Wszystkie oczy zwrócone w speakera, ręce nerwowo gestykulują.

— Gadaj pan, co się dzieje!

— Do lin go przyparł! Tłucze go, Węgier nieprzytomny!

— O rany, o rany, nieprzytomny — usłyszałem chłopaka.

Gong! W Ujeżdżalni gwar, speaker wychyla się z okna:

— Trzecią rundę wygrał wysoko, może dadzą mu remis. Jeszcze pół minuty, a Węgier poszedłby spać!

— Panie! A po czym Kolka poszedł na deski? W śmietnik oberwał, czy w facjatę?

— Nie widziałem. Ten Papp taki szybki.

— O rany, o rany, żeby dali remis — zajęczał mój sąsiad.

— Co mogą dać? Węgier wygrał, przecież sponiewierał Kolkę w dwu pierwszych rundach!

— Nie podają wyniku — odezwał się speaker — znów nawalają!

— Czego się frajerzy boją! Wiadomo, Kolka przegrał!

— Wygrał na punkty Papp — zawiadomił speaker. — Teraz Rudzki z jakimś Węgrem!

— Ty sztywniak, przegra przez k. o.!

— Już leży, nieprzytomny. Wstał przy siedmiu!

— Węgier lepszy?

— Co się pan pytasz! Wiadomo!

Słuchacze zaimprowizowanej transmisji powoli rozchodzą się.

— Nie ma co czekać. I tak przegramy!

— Już koniec. Węgier wygrał przez nokaut!

— A nie mówiłem! To drewniak, panie, on może znokautować Zagórskiego, ale kudy mu tam do Węgra!

— Na ringu są Klimecki i ten, jak on tam, Bene! Już się biją!

— Gadaj pan, co się dzieje?

— Nic! Błazenkują, nikt nie przeważa!

— To tak zawsze w ciężkiej —odzywa się znawca — nie ma co gadać. Zapychamy do przystanku, bo potem będzie tłok.

Pomyślałem, że ma rację i jego śladem podążyłem ku wyjściu. Dzięki temu dopiero z radia dowiedziałem się, że Klimecki zremisował, a mecz przegraliśmy 6:10.

Wł. Gołębiewski

2 GODZINY EMOCJI

na ringu warszawskiej Ujeżdżalni

JESTEŚMY w hali Ujeżdżalni Warszawskiej. Jeszcze pół godziny dzieli nas od rozpoczęcia spotkania bokserskiego Budapeszt — Warszawa, a hala już ubita jest publicznością niemal po brzegi, po obdrapane mury swych ścian. Mimo to porządek tym razem jest lepszy, powiedzielibyśmy nawet dobry, jak na prymityw urządzeń, minimalną ilość wejść i ogólną ciasnotę hali Ujeżdżalni.

Nastroje minorowe. Nic dziwnego nie ma wprawdzie jeszcze meldunków o składzie naszej ósemki (niestety), jest jednak wiadomość, że nie walczą: Szymura, Antkiewicz i Chychła, a to przecież bardzo poważnie osłabia skład naszej drużyny. Słyszy się ogólną opinię, że nie tylko o zwycięstwie mowy nie ma, lecz wobec poważnego zdekompletowania naszej ósemki znajdujemy się w obliczu porażki nawet... 4:12.

Dziesięć minut po dwunastej wchodzi na ring drużyna Budapesztu (w tym zestawieniu w jakim ją widzimy jest to niewątpliwie najlepsza w tej chwili ósemka reprezentacyjna Węgier). W chwilę później mamy ósemkę Warszawy.

Hymn narodowy węgierski, Mazurek Dąbrowskiego, krótkie przemówienia powitalne officjelów z obu stron. Prezentacja zawodników.

Szczególną sympatią widowni i gorącymi brawami cieszą się z drużyny gości Papp, w drużynie polskiej Czortek i Kolczyński. Węgrzy są w czerwonych koszulkach i w czarnych spodenkach, Polacy w barwach Warszawy: w żółtych koszulkach czerwonych spodenkach.

ŚWIETNY BEDNAI

Na ringu zostają muchy: Bednai — Kasperczak. Węgier nieco wyższy. Gong. Rozpoczyna się taniec. Pierwszy atakuje Węgier lewymi prostymi i na kontrataki Kasperczaka odpowiada doskonałymi unikami. Węgier świetnie chodzi na nogach, jest elastyczny jak guma i bardzo szybki. Polak sztywny, rzuca się do ataku agresywnie, ale chaotycznie. Nie trafia. Węgier kąsa lewą prostą. Runda dla Węgra.

Drugie starcie: Bednai doskonale utrzymuje dystans lewą prostą, a wszelkie próby Kasperczaka w celu skrócenia dystansu unicestwia kontrami. Polak nadal w ataku, lecz akcje jego nie są precyzyjne a ciosy ślizgają się na doskonale rolującym ciałem przeciwnika. Polak ciągle dąży do skrócenia dystansu, parę razy wchodzi w zwarcie, lecz Węgier lepiej z nich wychodzi z ciosem. Runda lekko dla Węgra.

Trzecie starcie. Polak bardzo agresywny, lecz w ciosach niecelny. Kontry Węgra „siedzą". Bednai dzięki doskonałej pracy nóg ciągle utrzymuje pełny dystans, punktuje lewą prostą i coraz częściej poprawia celnie prawym sierpem. Kasperczak słabnie. Runda wysoko dla Węgra.

Wynik: zwyciężył Bednai. Budapeszt prowadzi 0:2.

TECHNIKA GRZYWOCZA

Kogucia: Barsodi — Grzywocz. Węgier wyższy od Polaka walczy z prawej pozycji i rozpoczyna atak sygnalizowanymi prostymi. Grzywocz zwarty, dobrze zablokowany, bije krótkimi lecz szybkimi z prawej. Węgier ma dłuższe ręce, utrzymuje dystans, lecz Polak szybkimi doskokami wchodzi w przeciwnika, a kontry Węgra wyłapuje na rękawice. Runda lekko dla Grzywocza.

Drugie starcie. Prawa Polaka trafia celnie w żołądek, Węgier rewanżuje się szerokimi zamachowymi, lecz Polak wyłapuje je z łatwością na rękawice. Grzywocz skupiony doskonale zwodzi ciałem i wyłapuje dogodne momenty, atakując celnie dolne partie przeciwnika. Lewy sierp Grzywocza jest celny.

Runda Grzywocza.

Trzecie starcie. Węgier rusza ostro, bije dołem, ale Polak już zdołał wejść na półdystans i obija celnymi krótkimi ciosami naprzemian dół, góra, dół. W ostatnich fazach Węgier rzuca się desperacko do kontrakcji, ale Grzywocz, odskakując umiejętnie utrzymuje półdystans i dwoma celnymi seriami kończy starcie. Runda wysoko dla Grzywocza.

Wynik: zwyciężył Grzywocz. Punktacja 2:2.

CZORTEK NAŁYKAŁ SIĘ KONTR

Piórkowa: Farkas — Czortek. Węgier dużo wyższy od Polaka, smukły, długoręki. Polak z miejsca rusza do ataku, starając się wejść na półdystans, otrzymuje jednak celne kontry z prawej. Ponowne ataki Polaka dołem, dwa sierpy dochodzą celu, lecz jednocześnie kontry Węgra są również celne. Celny mocny sierp z lewej ląduje ciężko na żołądku Węgra i w tym samym momencie jego kontra wstrząsa głową Czortka. Runda remisowa.

Drugie starcie. Polak bombarduje dół przeciwnika. Węgier trzyma. Celny lewy „siedzi" na żołądku Farkasa. Dwie kontry Węgra dochodzą celu. Polak dąży do zwarcia. Wymiana ciosów i dwie kontry Węgra dochodzą celu. W zwarciach Węgier przytrzymuje. Runda lekko dla Węgra.

Trzecie starcie. Czortek ciągle idzie dołem. Seria trzech sierpów ląduje na żołądku Węgra. Kontra Węgra dochodzi celu. Dwa zwarcia, z których Polak wychodzi z ciosami i natychmiast przechodzi do ataku, bijąc dwa razy celnie w dół i poprawiając mocno na szczękę. Węgier słabnie. Polak bije często, słabo już teraz kryjącego się Węgra. Runda dość wysoko dla Czortka.

Wynik — walka remisowa. Punktacja 3:3.

RODAK TRIUMFUJE W KOŃCÓWCE

Lekka: Budai — Rodak. Obaj przeciwnicy prawie jednakowego wzrostu i prawie jednakowej budowy. Węgier ma nieco dłuższe ręce i walczy z prawej pozycji. Rodak próbuje lewym. Węgier w defenzywie. Umiejętnie uskakuje, kontrując prawą i utrzymując pełny dystans. Prawy Węgra jest celny, ale niezbyt mocny, dwie jego lewe kontry wyłapuje Rodak na rękawice. lewy sierp Rodaka jest anemiczny. Runda remisowa.

Drugie starcie. Polak prze do półdystansu. Lewa Busia pracuje intensywnie i bardzo celnie. Węgier nadal w defensywie utrzymuje pełny dystans, w czym mu pomaga dobra praca nóg. Trzy kolejne sierpy Polaka nie dochodzą celu. Runda dla Węgra.

Trzecie starcie. Polak zwiększa tempo, jego prawa dochodzi celu i nareszcie Rodak jest w półdystansie. Jego dwie prawe dochodzą celu i szybka mocna lewa w żołądek silnie trafia. Węgier się ugina, wykrzywia twarz, rzuca się w desperackim skoku naprzód. Polak robi nieznaczny zwód ciałem i znów bije mocnym ciosem z prawej w żołądek przeciwnika. Węgier zgina się i pada na deski do „2", podnosi się jednak, Polak rusza do ataku, dwa zwarcia. Węgier wyraźnie słabnie. Runda wysoko dla Rodaka.

Wynik — zwyciężył Rodak. Punktacja 5:3 dla Warszawy.

BRAWO STYSIAŁ!

Półśrednia: Marton — Stysiał. Węgier znacznie silniej zbudowany od Polaka, robi wrażenie, jakby był od niego o conajmniej wagę cięższy. Marton w ataku. Bije lewymi prostymi, które dochodzą celu i stara się ustawić sobie Polaka do decydującego ciosu z prawej. Stysiał dobrze chodzi na nogach, stara się trzymać gardę, jednak szereg ciosów i to bardzo silnych dochodzi celu. Polak krwawi. Runda wysoko dla Martona.

Drugie starcie. Lewa Martona bije szybko, często i mocno. Polak jest ciosami odrzucony do tyłu, jednak prawa Węgra nie jest zbyt celna, choć parę razy osiada ciężko na szczęce Polaka, który jest ciągle w defensywie i gwałtownymi uskokami stara się uniknąć decydującego ciosu. Polak jest bardzo zmęczony. Runda wysoko dla Martona.

Trzecie starcie. Stysiał przechodzi do gwałtownego ataku, jego lewa, a następnie prawa lądują celnie na szczęce Węgra, który przestaje lekceważyć przeciwnika, zwiększa szybkość, lecz Stysiał z doskoków znów trafia dwukrotnie raz w szczękę, raz lewym sierpem w żołądek. Marton wyraźnie słabnie, nogi mu sztywnieją. Stysiał jeszcze zwiększa tempo, nadziewa się wprawdzie na dwie kontry, ale trafia celnie prawym sierpem i przypiera przeciwnika do liny. Runda dla Stysiała.

Wynik: zwyciężył Marton. Punktacja 5:5.

„KOLKA" CIĄGLE NA DESKACH...

Średnia: Papp — Kolczyński. Węgier dużo niższy od Polaka, jednak o niezwykle zwięzłej, mocnej budowie i bardzo muskularnych długich rękach. Kolczyński próbuje atakować lewą, które nie dochodzą celu, dzięki bardzo dużej szybkości Pappa, który uskokami jest w defensywie. Dwie próby Kolczyńskiego lewą i nagle jak błyskawica prawy sierp Pappa. Kolczyński na deskach. Po „4" zrywa się do ataku. Jego lewy prosty lekko dochodzi celu, lecz prawy sierp Węgra szybki, jak błyskawica i Kolczyński jest na deskach. Zrywa się po „trzech" rusza do ataku, zwarcie lewy hak Pappa w żołądek Kolczyńskiego i Polak jest na deskach. Zrywa się po „2", rusza do zwarcia, Papp odskakuje i błyskawiczny jak myśl lewy sierp, rzuca znów Kolczyńskiego na deski. Polak wstaje po „5", jest wyraźnie oszołomiony, dąży do zwarcia Papp utrzymuje ciągle dystans i ciągle jest w defensywie. Oto nagła jego lewa i Kolczyński poraz piąty na deskach Zrywa się po „3", rusza do ataku Runda bardzo wysoko dla Węgra.

Drugie starcie. Polak w ataku stara się lewą prostą sięgnąć przeciwnika, jednak piorunujący prawy sierp rzuca znów Polaka na deski. Po „3" zrywa się do ataku, dwa bodajże pierwsze celne i dość mocne proste Polaka dochodzą wreszcie celu. Papp jednak odskakuje i potężny sierp z prawej rzuca znów Kolczyńskiego na deski, który tym razem pozostaje na nich do „8". Wydaje się, że to już koniec. „Kolka" jednak wstaje. Jest sztywny, potrząsa głową, lecz rzuca się do ataku. W zwarciu obrywa lewy hak w żołądek i znów się kuli, podpiera ręką o deski, ale natychmiast zrywa i oto nagle prawy jego sierp ląduje celnie na szczęce Pappa. Runda wysoko dla Węgra.

„KOLKA" OKŁADA MISTRZA!

Trzecie starcie. Kolczyński z jeszcze większą pasją rusza do ataku, nadziewa się na dwie kontry, które jednak tym razem nie są już tak mocne. Polak odskakuje i z furią rzuca się do przodu. Węgier nie ma już czasu na swe piorunujące sierpy. Polak jest w półdystansie, przypiera Węgra do liny, bije dwa krótkie haki w żołądek. Węgier opuszcza gardę i w tym momencie dwa krótkie sierpy Polaka z lewej i z prawej bardzo celnie lądują na szczęce Pappa. Węgier nurkuje, uskakuje na środek ringu. Polak jednak goni za nim i prawy jego silny sierp dochodzi celu. Węgier wyraźnie słabnie, ciosy jego już są niegroźne, nieprecyzyjne i nie robią na Polaku wrażenia. Kolczyński finiszuje, przypiera Węgra do lin i bije dwukrotnie hakami w szczękę. Papp słabnie coraz więcej. Wśród piekielnego krzyku widowni nie słychać gongu tak, że sędzia ringowy musi odciągać Kolczyńskiego, który bombarduje Węgra w narożniku. Runda dla Kolczyńskiego.

Wynik: zwycięża Papp. Punktacja 5:7 dla Budapesztu.

SUROWY RUDZKI

Półciężka: Kapoesti — Rudzki. Węgier dużo wyższy od Polaka, ma też dłuższe ręce. Węgier atakuje lewymi prostymi, kontrataki Rudzkiego, głównie prawym sierpem są chabtyczne, a jego prawa pruje powietrze. — Węgier jest szybki, doskonale utrzymuje pełny dystans, dwa jego sierpy z prawej dochodzą celu, a silna lewa w żołądek rzuca Polaka na deski do „7". Polak jednak wstaje. Gong. Runda dla Węgra.

Drugie starcie. Węgier w ataku, bije lewą w dół, trafiając trzykrotnie. Polak chaotyczny, lecz jedna z jego prawych prostych trafia silnie i pod Węgrem uginają się nogi. Natychmiast jednak przechodzi do kontrataku, bije dwukrotnie raz z prawej, raz z lewej i trzecie uderzenie z prawej w żołądek znów rzuca Rudzkiego na deski do „7". Polak wstaje, dąży za wszelką cenę do wypuszczenia swej prawej, która jednak dwukrotnie przeszywa powietrze. Runda dla Węgra.

Trzecie starcie. Prawa Rudzkiego celnie trafia. Po dwóch zwarciach Węgier jednak przychodzi do siebie, bije celnie i po trzecim z kolei jego lewym w żołądek Rudzki znów pada do „7" na deski. Wstaje, przyjmuje gardę, lecz w tej samej chwili rezygnuje z walki i poddaje się.

Wynik: Zwyciężył Kapoesti. Punktacja 5:9 dla Budapesztu.

DOBRA KOŃCÓWKA KLIMECKIEGO

Ciężka: Bene III — Klimecki. Polak pierwszy rusza do ataku po dłuższej chwili wzajemnego wyczekiwania. — Węgier w defensywie, dobrze zakryty. Lekka wymiana ciosów i obaj przeciwnicy znowu w szczelnej gardzie. Dłuższe chwile wyczekiwania. Prawa Węgra i lewy prosty Polaka. Trzy blade zwarcia. Runda remisowa.

Drugie starcie. Węgier kłuje lewą prostą, parokrotnie bardzo celnie, Polak bije prawy i powtarza lewym. Węgier dobrze utrzymuje pełny dystans, ciągle raczej w defensywie, czeka na kontry. Polak bije niecelnie, nadziewa się na kontrę przeciwnika, który natychmiast poprawia prawym sierpem. Runda lekko dla Węgra.

Trzecie starcie. Polak przyśpiesza tempo, dwie jego lewe proste dochodzą i następuje kolejna seria trzech prawych sierpów, z których wszystkie są celne. Polak ciągle w ataku. Jego prawa nie dochodzi celu, lecz powtórzony cios z lewej — trafia.— Anemiczne dwie lewe Węgra i Polak znów w natarciu. Węgier otrzymuje napomnienie za bicie w kark. Silna wymiana ciosów niezbyt celnych. — Polak atakuje prawą, trafia dwukrotnie, lecz w zwarciu za trzymanie w ostatniej chwili dostaje napomnienie. Runda dla Polaka.

Wynik — walka remisowa. Ostateczna punktacja 6:10 dla Budapesztu.

Na ringu sędziowali na zmianę: Węgier Janos Ermler i Polak mgr. Kowalski, na punkty: Węgier Laszlo Tusak, oraz Polacy Pasturczak i Federowicz. Drużynie Węgrów sekundował Szanto, Warszawie — K. Mizerski.

S. Gostomski

Od dworca... do Ujeżdżalni

PAPP, czy Kolczyński? — zapytał fryzjer swego klienta, zatrzymując brzytwę na „adamowym jabłku". Delikwent nawet nie drgnął, choć przed chwilą wyznał, że przyjechał do stolicy specjalnie na ten mecz.

Golibroda z warszawskiego dworca wykazał, że ma wspaniałą orientację i nie może zrobić wstydu swym kolegom po fachu, uważanych za chodzące encyklopedie. Wciągnął klienta w rozmowę na tematy bokserskie i mógł spokojnie oczekiwać przytakującej odpowiedzi i na pytania — czy masaż też, a może woda kolońska, krem itd.

Facet nawet nie dziwił się, że zapłacił za golenie około... 300 zł, choć w Katowicach na dworcu kolejowym tę sztukę potrafią zrobić za 40 zł (oczywiście bez szykan i sportowej dyskusji.

Ogonki na mecz Warszawa — Budapeszt nie zaczynały się kilkaset metrów przed Ujeżdżalnią, ale kilka kilometrów przed nią, gdzieś... w okolicach Dworca Głównego. Około przystanku trolleybusu „58" zgromadziło się kilkaset osób, wśród których nie można było odróżnić zwolenników piłki nożnej i boksu. Nic dziwnego więc, że co chwila padało pytanie: Na „Kolkę", czy na Polonię?

Bractwo sportowe wykazało wielką solidarność. W ogonku miłośnicy boksu uprzejmie odstępowali pierwszeństwa piłkarzom, gdyż mecz Polonia—AKS rozpoczynał się o całą godzinę wcześniej niż boks.

Tylko... dwa tysiące złotych kosztował bilet na mecz bokserski w okolicach Ujeżdżalni.

— Porządek musi być — powiedział kpt. Neuding, widząc, że targuje się o wejście poza kolejką. I ażeby jednego z porządkowych przekonać, że nie może być żadnych względów... wprowadził mnie do środka innymi drzwiami.

Stwierdzam obiektywnie, nie biorąc tego wypadku pod uwagę, że porządek przy wejściu był, co w Ujeżdżalni jest rzadkością.

Niepoprawnym optymistą można nazwać kpt. zw. PZB, Derdę. Na kilka minut przed meczem, choć znał lepiej niż inni skład reprezentacji stolicy — oświadczył autorytatywnie:

— Wygramy 10:6.

Sztam ma swój system nie tylko w prowadzeniu treningów. Na chwilę przed wyjściem reprezentacji na ring rozległ się w szatni charakterystyczny gwizd przez zęby. Bokserzy przyjęli postawę zasadniczą i nie czekając na drugą komendę, ustawili się zaraz do defilady.

— Ojra, ojra — bojowy okrzyk węgierski powtarzał się dość często i był nawet dość głośny. Reprezentacja gimnastyków węgierskich w dość pokaźnej liczbie dopingowała swych rodaków gorąco.

— Jestem nerwowy, panie kapitanie! — powiedział jeden z widzów, gdy wyprowadzano go z sali po rzuceniu na ring gazety. Nerwy faceta „nie wytrzymały", gdy sędzia węgierski pozwalał na trzymanie w walce Czortek — Farkas.

— Już więcej razy w życiu nie usiądę w drugim rzędzie — zapewniał sportowy typek. Będę rzucał z ostatnich rzędów, by być niewidocznym.

Po takim oświadczeniu spisano gościowi protokół i usunięto z sali.

Wszyscy bokserzy niezbyt chętnie obserwują walki kolegów, ale na spotkaniu Kolczyński — Papp, gremialnie opuścili szatnię.

Papp mówił po polsku. Przekonaliśmy się o tym, gdy pytaliśmy go o Kolczyńskiego po walce.

Ale gdy spytaliśmy Pappa, gdzie nauczył się mówić po polsku, potrzebny był tłumacz, znający język niemiecki. Jak się okazało, Papp był kilka miesięcy w Słowacji i nauczył się kilkunastu słów. Stosował je, wyczuwając, że pytam go o wrażenia.

Szymura występował w roli widza. Pozwalał też sobie na zachowywanie się jako widz. Zdziwił się więc niezmiernie, gdy zwrócono mu uwagę, żeby siedział cicho.

— Sto lat! — odśpiewano Kolczyńskiemu po jego walce z Pappem. „Kolka" nie ma jednak życzenia, by obrywać przez tyle lat, tak jak to miało miejsce z Pappem.

— „Kolka" nie wypadł źle powiedziano po meczu. Wtedy drwiąco uśmiechnął się Szymura, mówiąc jednocześnie.

— Tyle razy na deskach i to jest dobrze?

— No chyba! Bo mógł raz się położyć i nie wstać...—odpowiedziano Frankowi. I miano rację. „Kolka" w tym spotkaniu zdał ze swej postawy i ambicji egzamin na piątkę.

St. Sieniarski

Sprawozdanie literackie

NA WSTĘPIE wyjaśnienie: nie chodzi o literackość, tylko o litery. Czterej bokserzy B (Bednai, Borsodi, Budai, Bene) mieli walczyć z czterema bokserami K (Kasperczak, Kruża, Kolczyński, Klimecki). Zamiast Kruży walczył jednak Czortek. Zamiast czwartego K — było K. O., którym uraczył Rudzkiego Kapoesti. Pozatym było o. k. Jedyne punkty zdobyli warszawiacy ze Śląska, Radomia i Wrocławia. Nasi śląscy rodacy zdobyli cztery punkty, cała pozostała szóstka dwa punkty.

Zabrakło dwu innych ślązaków Bazarnika i Sznajdra. Nie przyjechali, ponieważ dyrekcja nie chciała ich zwolnić. Tylu dygnitarskich dyrektorów zwolniono ostatnio, a dwu bokserów do reprezentacji międzynarodowej nie można. Dziwne!

Bednai — okazał się Bed—najlepszą muchą widzianą w Polsce po wojnie.

Borsodi — będzie dobry, jeśli Bor—sodowa woda nie uderzy mu do głowy.

Farkas — nie jest znów takim Fark—asem, żeby Bazarnik nie mógł sobie z nim poradzić.

Budai — b—udaje, że ma dobry żołądek, ale po ciosach Rodaka w trzecim starciu niewiadomo było, czy żołądek w porządku, czy porządek w żołądku.

Marton — Mar—tonie w trzeciej rundzie pod gradem ciosów.

Papp — jest jak PAP. Szybki, precyzyjny, ale w trzeciej rundzie jest już jak SAP. Sapie z wysiłku i spóźnia się z odpowiedzią.

Kapoesci — wdał się z Rudzkim w „drakę". Powstała istna drakapoesci.

Bene — jest nienajgorszy, ale ani my, ani Węgrzy nie mają ciężkich mistrzów; nawet nadzieje nasze zmarły. A de mortuis nihil nisi Bene (III).

LITERA DOCET, LITERA OCET

Kilka słów pod adresem kapitana sportowego. Jak to się stało, że w przeddzień meczu w hotelu „Terminusie" wszyscy działacze bokserscy od A do Z. (Albrycht — Zapłatka) byli zdezorientowani w sprawie składu naszej drużyny. Nasze derby bokserskie są już chronicznie nieprzygotowane, do ostatniej chwili panuje sztam-tadram i nagle wyłania się jak pijane dziecko we mgle Stysiał i Rudzki. Ten pierwszy stoczył z Maratonem bohaterską trzecią rundę, ale ten drugi walił nie—rudzkie cepy i nie bardzo pasował do reprezentacji.

Tych kilka kwaśnych jak ocet uwag nie powinno spłynąć po P. Z. B. bez wrażenia. Zwłaszcza, że zdobyto doskonałego działacza — weltera, Romana Welta i czas skończyć z weltschmerzem, i czas piąć się wzwyż jak kpt. Lempart, którego lemparci skok na okno celem usunięcia łebka ... obserwowaliśmy z niekłamanym podziwem.

Prut.

Walka opinii
po meczu w Ujeżdżalni

KASPERCZAK: — Nic mi nie wychodziło. Sędzia mało uważał. Dostałem parę razy w tył głowy.

GRZYWOCZ: — Nie umiem walczyć z mańkutami. Mam zawsze ciężką przeprawę, gdy spotkam leworękiego.

CZORTEK: — Co oni chcą od nas starych. My mamy już dość. Klimecki nie chciał walczyć, a młodego nie mogą wyciągnąć. Zapomnieli o Stecu czy co?...

Następnie „Kajtek" zwrócił się do Kolczyńskiego z nauką unikania groźnych ciosów Pappa.

RODAK: — Petrina był groźniejszy, niż Budai. Oszczędzałem się na ostatnią rundę.

STYSIAŁ: — Ależ ten Marton ma „kopa". Muszę częściej walczyć.

KOLCZYŃSKI: — Dzisiejszy mecz pamiętam, ale z poprzedniej walki (w Poznaniu) nie utkwiło mi nic w głowie. Wtedy byłem „groggy". Nie rozumiem dlaczego sekundanci kazali mi leżeć, kiedy mogłem walczyć.

Papp jest niezwykle szybki. Bił przez moje lewe proste, krótko nie można było go zatrzymać.

RUDZKI: — Poddałem się, bo nie chciałem odpoczynku 4 tygodniowego.

KLIMECKI: — Mówiłem, że nie mam ochoty do walki. Nie dziwię się też, że wypadłem słabo.

SZTAM: — „Kolka" miał zbytni respekt wobec Pappa. Trzeba było więcej odwagi.

DERDA: — Najsłabiej wypadli w naszym zespole Kasperczak i Klimecki. Najlepsi byli w Warszawie Rodak, Czortek i Kolczyński.

Węgrzy byli lepsi technicznie i szybsi. Gdybyśmy wystąpili w pełnym składzie, wynik był by odwrotny.

WĘGRZY MÓWIĄ:

KIEROWNIK EKSPEDYCJI: MISSIK BELA: — Mecz był b. dobry. Najlepszy w polskim zespole Rodak, niezły Czortek. Kolczyński ma dobrą głowę i serce.

BUDAI: — Rodak podbił mi oko i w trzeciej rundzie nic nie widziałem.

PAPP: — Kolczyński jest twardy jak koń i t. d. Ja jestem słabszy, niż na ... ch w Londynie. Mało trenuję.

CZECHOSŁOWACY DZIĘKUJĄ ZA GOŚCINĘ

Unia bokserska CSR nadesłała do PZB list utrzymany w bardzo przyjacielskim duchu. Czechosłowacy serdecznie dziękują za przyjęcie reprezentacyjnych bokserów w Poznaniu i w Warszawie.

List z Pragi

Unia Bokserska CSR prosi o przyśpieszenie podania składu reprezentacji Polski juniorów, która ma walczyć w Pradze w dniu 16 grudnia. Jednocześnie Unia prosi o potwierdzenie terminu rewanżowego meczu seniorów, projektowanego na dzień 21 lutego w Pradze.

FINANSOWA PRZESZKODA

Projekt meczu bokserskiego Polska — Belgia napotkał na poważne przeszkody. Mianowicie Belgowie stawiają tak ciężkie warunki finansowe, że PZB nie będzie pewnie mógł je zaakceptować.

LEGIA — ZAPŁON NA RINGU

Warszawska Legia w dniu 12 grudnia stoczy mecz bokserski w Jeleniej Górze z Zapłonem. Jak wiadomo, w Zapłonie walczy Klimecki.

CEBULAK ŻENI SIĘ

Cebulak, który był na meczu Budapeszt — Warszawa (ciągle ma rękę w gipsie) oświadczył nam, że w drugi dzień Bożego Narodzenia wstępuje w związki małżeńskie.

WYPADEK WASIAKA

Henryk Wasiak (Radomiak) eks-reprezentant Polski i wielokrotny reprezentant Warszawy, uległ we wtorek wypadkowi w Radomiu, mianowicie złamał on rękę u nasady ramienia. Wypadek nie nastąpił na ringu. Wasiak przewrócił się w czasie ślizgawicy.

Ostatnie dni głosowania

w plebiscycie Czytelników Przeglądu Sportowego na 10-ciu najlepszych sportowców polskich

DZIS zamieszczamy przedostatni kupon konkursowy w plebiscycie Czytelników naszego pisma na 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948 i jednocześnie wyłonienia z tej dziesiątki najlepszego z najlepszych.

Ostatni termin składania kuponów upływa z dniem 4 grudnia br. (ważna jest data stempla pocztowego). Wszystkie kupony, nadchodzące po tym terminie, będą unieważnione.

Ilość nadchodzących kuponów zwiększa się z każdym dniem. Dzienna „porcja" wynosi obecnie dużo ponad 100. Niestety do tej pory zdołaliśmy przejrzeć zaledwie jedną trzecią.

Sytuacja w czołówce początkowo wahała się, gdyż Łomowski doszedł Antkiewicza. Bokser jednak (na podstawie ok. tysiąca kuponów dotychczas obliczonych) znów wyszedł na czoło i prowadzi przewagą ok. 100 punktów. W dość znacznej od tej dwójki odległości kroczy trójka: Adamczyk, Waissówna, Szymura. W następnej partii (w odległości od tej trójki o ok. 200 pkt. widzimy szereg nazwisk, których kolejność zmienia się ustawicznie i niepodobna ustalić a nawet przewidzieć, które z nich mają największe szanse utrwalenia swej pozycji na liście 10-ciu najlepszych.

OTRZYMALIŚMY znów kilkanaście kuponów z nazwiskami reprezentantów wyłącznie jednej z dyscyplin sportu. Celują w tym zwłaszcza entuzjaści piłki nożnej, i, jak nam się wydaje, entuzjaści wiekiem młodociani. Dowodzi to ponadto, że mimo wszystko nie bardzo są jeszcze zorientowani w warunkach konkursu, lub też nie zorientowani w sporcie polskim w ogóle.

Otrzymaliśmy również kilka odpowiedzi (list) wypisanych nie na kuponie konkursowym. Oczywiście wszystkie takie głosy zostały niestety unieważnione.

Z POSZCZEGÓLNYCH dzielnic najbardziej charakterystyczne listy wyglądają następująco. Kraków najczęściej typuje wysoko Parpana, Poznań podobnie — Szymurę. Wybrzeże na zmianę Antkiewicza i Łomowskiego (podobnie jak Warszawa i częściowo Górny Śląsk). Dolny Śląsk — szczególnie zaś pewna nieliczna zresztą grupa z Wrocławia zrobiła sobie niestety z konkursu - plebiscytu zabawkę, zdaje się familijno - towarzyską, typując dość oryginalnie i na pierwszym miejscu plasując pływaczkę Wójcicką (wszystkie kupony tej grupki głosujących — są identyczne). Oczywiście — można i tak! Co, kto jak rozumie, i jak stara się wywiązać z obowiązków — nawet w takiej sprawie, jak... konkurs na najlepszego sportowca polskiego w r. 1948.

Podkreślamy, że nic absolutnie nie mamy przeciwko dobrej pływaczce p. Wójcickiej, sądzimy jednak, że zupełne pomijanie na liście nie gorszych od niej sportowców jest głosem nie zupełnie sprawiedliwym.

Dalszą garścią szczegółów podzielimy się w numerze następnym.

Legia prowadziła już 3:1

a Ruch wyrównał na 3:3

Chorzów, 28.11 (Tel. wł.). Ruch — Legia 3:3 (1:1). Bramki zdobyli dla Ruchu Cebula 2, Suszczyk 1 z rzutu karnego. Dla Legii: Szymański, Górski, Szaflarski po jednej. Sędziował p. Kulczyk z Tarnowa.

Legia: Skromny, Waksman, Serafin, Waśko, Szczurek, Milczanowski, Szaflarski, Szymański, Ziemski, Górski, Mordarski.

Ruch: Brom, Gruszka, Bartyla, Suszczyk, Dragon, Bomba, Alszer, Fuchs, Cebula, Cieślik, Kubicki.

Na 12 minut przed końcem spotkania prowadzili legioniści 3:1, ale końcowy zryw Ruchu przy wydatnej pomocy sędziego przysporzył im dwa punkty. Co powodowało sędzią Kulczyckim do podyktowania rzutu karnego pozostaje tajemnicą. Cieślik na śliskim boisku przewrócił się i symulował poważną jakąś kontuzję. Inna sprawa, że w 2 min. później ten sam zawodnik strzelił regularną bramkę, której sędzia nie uznał.

Ruch do tego spotkania przystąpił z mocno przetasowanym składem. W obronie zagrał Bartyla, byli tacy, którzy uważali go za doskonałego obrońcę, ale występ jego na nowej pozycji wypadł nieszczególnie. Każdy pojedynek, jaki staczał z Mordarskim, był dla Ruchu bardzo niebezpieczny. Na środku pomocy Dragon, zawodnik o niewysokim wzroście też nie rokuje lepszych nadziei. W każdym razie wystarczył w niedzielnych zawodach na juniorka Legii Ziemskiego. W ataku na prawym skrzydle zagrał Alszer. Koncepcja obsadzenia tego stanowiska jest chyba jedyną możliwą. Czuł się on dobrze na nowej pozycji, był szybki, umiał centrować, ale nie mógł sobie poradzić z ostro grającym Serafinem.

Środkowa trójka Ruchu miała dobre przebłyski. Celował zwłaszcza Cebula, który jeszcze raz okazał się graczem bardzo rozumnym i szybko orientującym się. Dwie bramki, jakie strzelił były pierwszej klasy. Cieślik z Kubickim nie mógł nawiązać jakoś kontaktu. W Legii najlepszy Mordarski.

Nowy system jaki wprowadzili legioniści, a który polegał na przesunięciu Mordarskiego na prawe skrzydło, podczas gdy lewe było puste, był niezły. Dość długo pomocnicy Ruchu nie mogli się zorientować, kryli puste pole, ale Mordarski nie bardzo umiał z nowej pozycji strzelać. Gdy wrócił na swoją normalną pozycję spotkał już tam swojego pomocnika.

Młody junior Legii Ziemski po opanowaniu pierwszej tremy, grał może nieskutecznie, ale zato dość mądrze. Pomoc też miała dobre momenty. Wspierała atak, wychodziła do przodu i dość dużo strzelała. Legioniści popełnili wielki błąd, gdy przy stanie 3:1 nie wycofali łączników do tyłu i prowadzili nadal grę otwartą śniąc o rekordowym stosunku bramkowym.

Obydwaj bramkarze tak Brom, jak i Skromny, mimo ciężkiej i oślizgłej piłki, bronili bardzo dobrze. Jednak Brom w fatalny sposób przepuścił drugą bramkę, mając piłkę w ręku po strzale Górskiego z 30 m.

W pierwszych minutach, po nerwowej grze, pierwszy doszedł do głosu Ruch. Napastnicy oddają silne strzały, z których najniebezpieczniejszy był strzał Kubickiego. Legia rewanżuje się w 8 m solowym przebojem Szymańskiego, któremu Brom wyłapuje piłkę z nóg. Chorzowianie dalej nacierają. Skromny w bramce troi się. Teraz do głosu przychodzi Legia. Udaje się eksperyment „meksykański". Mordarski przechodzi na prawe skrzydło i bramka Ruchu jest w oblężeniu. Właśnie w tym czasie Szymański w 21 m zdobywa prowadzenie. Na minutę przed przerwą Cebula zdołał wyrównać.

W drugiej połowie Legia była stroną przeważającą i już w 4 m Górski zdobywa drugi punkt, strzelając z 30 metrów. Nie bez winy był tu Brom. W 10 m później Szaflarski podwyższa do 3:1. Sporadyczne ataki Ruchu przynoszą zmianę dopiero w 36 m i Cebula zdobywa drugą bramkę. W chwilę później za rzekomy faul Waksmana na Cieśliku, Suszczyk z rzutu karnego wyrównuje. Jeszcze raz piłka wpada do bramki, ale sędzia główny na skutek interwencji sędziego bocznego nie uznaje bramki. Wynik nie ulega zmianie. Sam mecz był bardzo dobry i emocjonujący. Stawka trzeciego miejsca była czynnikiem decydującym.

Reprezentacja zapaśnicza CSR przeciw Polsce

Czechosłowacki Związek wyznaczył już reprezentację zapaśniczą, która 1 grudnia wystąpi w pałacu „Radio" na Vinohradach w Pradze przeciw Polsce. Przedstawia się ona od wagi muszej do ciężkiej następująco:

Zeman, Pisa, Krupicka, Gistinger, Michalik, Ourednik, Hampel, Ruzicka. Poza Pisą wszyscy mają tytuł mistrza CSR.

Tylko 1 bramkę, ale 2 punkty

zdobyła Polonia (B) na Tarnovii

BYTOM, 28.11 (Tel. wł.). *Polonia (Bytom) — Tarnovia 1:0 (1:0).*

Polonia: Koczabski, Trzewiczek, Szmyt, Komurkiewicz, Lelonek, Niebylski, Trampisz, Ceglarek, Szmyt II, Kulawik, Wiśniewski.

Tarnovia: Rychlicki, Pirych I, Barwiński, Kremski, Kozioł, Roik II, Kuczyński, Roik III, Pirych II, Kokoszka, Binek. Sędzia p. Szperling z Łodzi. Widzów ponad 7.000.

Był to mecz ładny, ale jednocześnie pokaz nieproduktywnych zagrań Tarnovii oraz niewykorzystanych sytuacji podbramkowych ze strony Polonii. Polonia znalazła się w sytuacji o tyle dogodniejszej, że grając na swoim terenie, a ustępując nieco gościom w grze w polu, potrafiła wypracować szereg sytuacji podbramkowych, których częściowe tylko wykorzystanie powinno jej przynieść zwycięstwo z różnicą 4-ch bramek.

Sędzia spotkania zasługuje na poświęcenie mu paru słów. Zdecydowanym odgwizdywaniem wszelkich przewinień ukrócił niewątpliwie zakusy brutalnej gry, ale, nie uznając bramki strzelonej przez Tarnovię (na skutek sygnalizowania spalonego przez sędziego liniowego) wyrobił sobie zapewne przekonanie o skrzywdzeniu drużyny gości i tym tłumaczyć należy lekkie faworyzowanie Tarnovii po pauzie. Ponadto przedłużył spotkanie o przeszło 2 minuty, co mimo rozpaczliwej obrony Polonii mogło zadecydować o wyniku.

Właściwa ocena wartości obu drużyn jest trudna z uwagi na nienormalne warunki gry. Na boisku pokrytym topniejącym śniegiem upadki następowały jedne po drugich, a fatalne „kiksy" nie były rzadkością.

Gospodarze przedstawiali zespół przeciętnie wyrównany bez specjalnie słabych punktów, lepiej, niż normalnie zagrali Kulawik i Niebylski; słabiej Wiśniewski i Trampisz. W Tarnovii słabszą formacją była pomoc. Barwiński na obronie nie zachwycił.

W pierwszych 15 minutach Polonia ma murowane okazje do zdobycia 2 bramek. Bomba Kulawika z paru metrów przechodzi obok słupka, ostry strzał Wiśniewskiego trafia w poprzeczkę. Decydująca o wyniku bramka pada w 11 m. gry z wypracowania Kulawika, który bardzo mądrze wyłożył piłkę pod nogi Szmytowi II. Dobitka z 3 kroków była tylko formalnością. Po upływie kilkunastu minut Tarnovia zaczyna się rozgrywać co doprowadza do udanej akcji i zdobycia bramki, nie uznanej przez sędziego z powodu spalonego.

Początek drugiej części gry to okres słabości gospodarzy. Z biegiem minut akcje Polonii stają się płynniejsze. W 20 m. pięciokrotnie dobijana piłka nie może znaleźć drogi do bramki Tarnovii. W innym wypadku Trampisz nie trafia do pustej bramki. W ostatnich dziesięciu minutach gospodarze rezygnują z otwartej gry, wykopując piłkę na aut. Na minutę przed końcem Tarnovia omal nie uzyskuje wyrównania w zamieszaniu po rzucie wolnym.

Gimnastycy węgierscy pokazali klasę

Polacy przegrali, ale znać postępy

WĘGRY pokonały Polskę w gimnastyce 342,70:324,30. Stosunek ten nie odzwierciadla właściwie różnicy poziomów. Bardziej wyraźnie uwydatnia przewagę zdobywców brązowego medalu olimpijskiego klasyfikacja indywidualna. Pierwszy z Polaków — Gaca Paweł okazał się słabszy, niż cała ósemka węgierska.

Polacy tylko w niektórych konkurencjach zdołali się wcisnąć między Węgrów. W każdej konkurencji mieli przed sobą conajmniej trzech gości.

Węgrzy przewyższali gospodarzy znacznie rutyną. Widoczne to było przy wykonywaniu tych samych ćwiczeń. Goście ćwiczyli spokojnie, mając opanowane wszystkie elementy technicznie bez zarzutu, Polacy starali się szybkością lub siłą nadrobić braki.

Porażka ze zdobywcami olimpijskiego medalu nie przynosi Polakom wstydu.

— Ta porażka, to zwycięstwo gimnastyków — powiedział prezes płk. Noskiewicz. Przekonaliśmy się, że zrobiliśmy wielkie postępy, znacznie większe, niż myśleliśmy, rozpoczynając pracę po wojnie.

Najlepszym zawodnikiem okazał się Pataky, zdobywca złotego medalu w w ćwiczeniach wolnych. Zdobył on 58,15 pkt. przed Baranyai 57,50 pkt. i dr. Santha 57,25 pkt. Najsilniejszym był Pataky w swej specjalności — ćwiczeniach wolnych, za których wykonanie otrzymał najwyższą notę 10 pkt.

Mecz rozpoczął się oficjalnie o godz. 19 w sali YMCA, zapełnionej szczelnie zwolennikami gimnastyki. Gości powitał płk. Noskiewicz, z Węgrów odpowiadał po polsku Dickstein. Właściwe rozpoczęcie zawodów odbyło się w godzinach rannych w A. W. F., gdzie rozegrano skoki i ćwiczenia na koniu z łękami. Wieczorem odbyły się poręcze, drążek, kółka i ćwiczenia wolne.

Koń z łękami: 1) Baraszyai 9.75 pkt., 2) Pataky 9.65. 3) Fekete 9,6, Gaca (P) był siódmy — 9,15.

Skoki: 1) Kemeny 9,85; 2) Magyarosi 9,7; 3) Pataki 9,7; 4) Gaca 9.55 pkt.

Poręcze: 1) Pataky 9,75; 2) Baranyai 9.55; 3) Toth 9,45; Szlosarek (P) był ósmy 9,15.

Drążek: 1) dr Santha 9,75; 2) Varkoi 9,6; 3) Toth 9,6; Szlosarek był piąty 9,5.

Kółka: 1) Baranyai 9,75; 2) Santha 9,7; 3) Pataki 9,65; Gaca zajął ósme miejsce 9,35.

Ćwiczenia wolne: 1) Pataki 10.0; 2) Magyarosi 9,8; 3) Santha 9,65; 4) Kucias (P) 9,55.

W łącznej punktacji klasyfikacja była następująca:

1) Pataky 58,15; 2) Baranyai 57,50; 3) Santha 57,25; 4) Toth 56,80; 5) Kemeny 56,55; 9) Gaca (Polska) 55,75.

Sędziowali ze strony węgierskiej Dickstein i Sarkomy oraz Polacy prof. Fazanowicz i Lewicki.

Poznań - Warszawa 81:79

Nowa porażka pływaków stolicy

Pływacy Warszawy nie mają szczęścia. Po porażce z Bratysławą znów przegrali tym razem z Poznaniem 81:79. Mecz nie przyniósł rewelacyjnych wyników. Wyróżnili się klasycy Cichoński z Poznania i Breiter z Warszawy oraz Ludwikowski (W) w stylu dowolnym. Czuperski miał dość ciężką przeprawę z Ludwikowskim. Warto jeszcze wymienić, że Jabłoński pływał w sztafecie, osiągając na 100 m st. grzb. około 1:18.

Mężczyźni:

100 m st. dow.: 1) Sioniewski (W) 1:10,5; 2) Malecki (P) 1:10,9.

200 m st. dow.: 1) Czuperski (W) 2:37,6; 2) Ludwikowski (W) 2:38,6.

100 m st. grzb.: 1) Owczarek (P) 1:24,6; 2) Borusek (P) 1:25,2.

100 m st. klas.: 1) Cichoński (P) 1:18.0; 2) Breiter (W) 1:20.

200 m st. klas.: 1) Cichoński (P) 3:07,8, 2) Sokulski (W) 3:14,1.

5×50 m st. dow.: 1) Warszawa 2:3,10; 2) Poznań 2:44.

3×100 m st. zm.: 1) Warszawa 3:51,2; 2) Poznań 3:54,0.

Piłka wodna: Warszawa — Poznań 3:1 (2:0). Bramki dla Warszawy zdobył Karpiński, dla Poznania — Górczewski.

Kobiety:

100 m st. dow.: 1) Żurkówna (P) 1:27,5; 2) Miklasówna (P) 1:28,8.

100 m st. kl.: 1) Wójcicka (W) 1:35,8; 2) Brezińska (P) 1:40,1.

100 m st. grzb.: 1) Kurkówna (P) 1:41,4; 2) Żurkówna (P) 1:46,3.

3×100 m st. zm.: 1) Poznań 5:02.2; 2) Warszawa 5:14,8.

JACOBS SZUKA MIĘSA RINGOWEGO

Znany amerykański menażer bokserski Jacobs, właściciel Madison Square Garden nie może już widocznie znaleźć „mięsa ringowego" w Ameryce, toteż wysłał do Europy L. Burstona, którego zadaniem jest zwabienie europejskich bokserów, którzyby napełniali kieszenie p. „sportowców".

Wisła miała szczęście i wygrała z Rymerem 2:1

BYTOM 28.11. (tel. wł. Wisła — Rymer 2:1 (1:0). Bramki dla Wisły zdobyli: Mamoń i Gracz, dla Rymera Ruda.

Wisła: Jurowicz, Flanek, Kubik, Legutko, Filek, Wapiennik, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Rymer: Chromik, Pytlik, Franke, Kurzeja, Gajewski, Motyka, Janik, Maichrzak, Murasz, Ruda, Dybzia.

Górnicy z Rymera drogo sprzedali swą skórę i kandydat na mistrza wygrał to spotkanie dopiero po ciężkiej walce, w której nie zawsze był stroną przeważającą. Rymer zagrał z wielką ambicją i właściwie miał w polu lekką przewagę. Niestety atak górników grzeszył ogromną indolencją strzałową i tylko temu Wisła zawdzięcza swe zwycięstwo.

Mecz należał do ciekawych, gra była szybka, sytuacje zmieniały się błyskawicznie. Wisła, świadoma wielkiej stawki spotkania, grała nerwowo i tylko szczęściu zawdzięcza 2 punkty.

Bramkarz Tarnovii ofiarą fałszywego donosu

KATOWICE, 28.11 (tel. wł.). Po meczu Tarnovia — Polonia Bytom bramkarz Tarnovii Rychlicki został aresztowany i przyprowadzony do komisariatu w Katowicach.

Po konfrontacji Rychlickiego zwolniono, uznając wszystkie zarzuty za nieistotne. Czyżby nowy wyczyn kibiców Polonii, którzy już przed meczem grozili Rychlickiemu aresztowaniem, twierdząc, że był gestapowcem we Lwowie. (Ciekawi jesteśmy, czy chodzi tu o b. bramkarza rezerwowego Pogoni, a później lwowskiego Spartaka, czy też tylko identyczne nazwiska? Przyp. Red.).

SKRA — LIPINY 6:2

CZĘSTOCHOWA, 30.11 (Tel. wł.). Przyszłoroczni przeciwnicy w II Lidze Naprzód Lipiny i częstochowska Skra rozegrali ze sobą mecz towarzyski, który zakończył się zwycięstwem Naprzodu 6:4 (2:4). Przez pierwsze pół godziny Skra zagrała koncertowo i doprowadziła do stanu 4:1. Później jednak Naprzód Lipiny zrównoważył grę i zapewnił sobie dłuższą przewagę, strzelając kolejnych 5 bramek. Bramki dla gości zdobyli: Brechczy 2, Nowak, Klosek, Piec i Kubocz po 1, a dla Skry Purgal, Wójcikowski, Seifried i Ślęzak. Sędziował p. Kołodziejski.

MISTRZOSTWA SIATKÓWKI SPÓŁDZIELCÓW

LUBLIN, 28. 11. (Tel. wł.) W sobotę odbyły się w Lublinie półfinały o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej klubów spółdzielczych. W grupie południowej wzięły udział drużyny Rzeszowa, Radomia, Kielc i Lublina. Pierwsze miejsce zajęli siatkarze Rzeszowa przed Kielcami, Lublinem i Radomiem. Najciekawsze spotkania rozegrały pomiędzy sobą trzy pierwsze zespoły.

Zwycięstwo i przegrana hokeistów CSR w Szwajcarii

BAZYLEA (Obsł. wł.). Reprezentacja hokejowa CSR bawi w Szwajcarii, gdzie rozegrała dotychczas dwa spotkania z reprezentacją tego kraju. W pierwszym meczu rozegranym w Zurychu w dniu 26 bm. Czesi wygrali 6:4 (3:2, 2:1, 1:1).

Mecz rewanżowy rozegrany w Bazylei wobec 16.000 widzów zakończył się udanym rewanżem Szwajcarów, który wygrali 3:2 (1:1, 0:0, 2:1). Bramki dla Szwajcarów zdobyli: Trepp, Schubiger i Lohrer po jednej, dla CSR Bouzek i Kobranow.

Sędzia meczu Anglik, nie był dobrze nastawiony wobec drużyny CSR i w paru wypadkach skrzywdził ją swymi orzeczeniami.

TURCJA — GRECJA 2:1

ANKARA (Obsł. wł.). Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między Turcją i Grecją zakończyło się zwycięstwem Turków 2:1

Sparta prowadzi w Lidze CSR

PRAGA (Obsł. wł.). Przedostatnia runda piłkarskich rozgrywek I Ligi CSR przyniosła następujące rezultaty: Slavia — Jednota Koszyce 5:2, Ostrava — Bohemians 2:3, Trnava — Kladno 1:1, Kovalska Bystryca — Victoria Plzne 1:2, Zidenice — Zilina 2:1, Teplice — Tratyslava 1:1 i ATK — Sparta 0:4.

W tabeli prowadzi Sparta — 17 pkt. przed Slavią i Victorią Plzne — po 16 pkt. W dniu 5 grudnia odbędzie się ostatnia runda mistrzostw

Nadia Hnykina ma 15 lat i 5 nowych rekordów ZSRR

Państwowy Komitet Kultury Fizycznej nadał 15-letniej uczennicy z Tbilisi — Hnykinie, tytuł Mistrza Sportu ZSRR.

Nadia Hnykina, która jest obecnie najmłodszą posiadaczką zaszczytnego tytułu, ustanowiła w ciągu ostatnich czterech miesięcy 5 nowych rekordów Związku Radzieckiego dla dziewcząt w wieku 15 — 16 lat. Młoda zawodniczka ustanowiła 4 rekordy w biegach krótkich: 60 m — 7,7 sek, 100 m — 12,6 sek, 200 m — 26,4 sek, 300 m — 41.4 sek, oraz w skoku w dal — 5,39 m. Ten ostatni wynik jest rekordem Związku Radzieckiego dla wszystkich kategorii juniorów.

Hnykina zaczęła uprawiać lekkoatletykę półtora roku temu, pod kierunkiem znanego trenera Tahtarowa, który na terenie Gruzji wyszkolił już wielu utalentowanych juniorów. Młoda rekordzistka jest uczennicą 9-tej klasy szkoły średniej.

★

W Leningradzie zakończyły się IX ogólnoradzieckie zawody o mistrzostwo Związków Zawodowych w podnoszeniu ciężarów. Z pośród 150-ciu uczestników zawodów, tytuły mistrzów Zw. Zaw. zdobyli: w w. koguciej — Kosarew (Moskwa), podnosząc w trójboju olimpijskim 265 kg; w piórkowej — Saksonow (Świerdłowsk) —290 kg; w lekkiej — Mehanik (Moskwa) — 237 kg; w średniej — Duganow (Leningrad) 347,5 kg; w półciężkiej — Nowak (Moskwa) — 400 kg; w ciężkiej — Bazurin (Moskwa) — 385 kg.

Drużynowo mistrzostwo zdobył zespół „Bolszewik".

★

W Moskwie zakończyły się pierwsze po wojnie zawody gimnastyczne o mistrzostwo Związku Radzieckiego. Uczestniczyło w nich 87-miu zawodników i zawodniczek z wszystkich większych ośrodków sportowych ZSRR.

Nowi ludzie w reprezentacji Anglii

Anglia kontynuuje nadal swój system zapraszania raz do roku jednej z drużyn kontynentalnych. Tym razem wybór padł na Szwajcarię, która gości 1 grudnia na stadionie Arsenalu w Londynie. Wątpić należy, czy Szwajcaria będzie groźnym przeciwnikiem, gdyż nie znajduje się obecnie w dobrej formie. Dla tej zdaje się przyczyny angielski komitet selekcyjny poczynił w drużynie swej dość ryzykowne zmiany.

W odstawkę poszedł znany bramkarz Swift (17 razy w reprezentacji). Miejsce jego zajmie młody Ditchburn z Tottenham Hotsp. Na prawego obrońcę powołano Ramseya z Southampton a w napadzie miejsce Maniona zajmie Haines. W rezultacie reprezentacja ma następujący wygląd:

Ditchburn (Tottenham), Ramsey (Southampton), Aston (Manchester Un) Wright (Wolverhapt), Franklin (Stoke City) Cockburn (Man. Un.) Mathews i Mortensen (Blackpool), Milburn (Newcastle Un.) Haines (Westbromw), Finney (Preston).

LATAJĄCY PASTOR

Znany amerykański milowiec Gil Dodds, rekordzista halowy, objął treningi w kolegium Wheaton równocześnie spełnia obowiązki protestanckiego pastora.

72-letnia kobieta zdobywa złotą odznakę

W Kopenhadze zanotowano niezwykły wypadek. Do egzaminu dla zdobycia złotej oznaki sprawności sportowej stanęła również 72-letnia pani Bendisen, która wywiązała się doskonale ze swego zadania. Przebiegła 200 m w czasie 31 sek., przejechała na rowerze 20 km w czasie 57 minut, rzuciła oszczepem 18 m. Jak na tego rodzaju wiek — należy pogratulować.

Europa nie chce Igrzysk Olimpijskich w roku 1956

Najbliższe posiedzenie Międzynar. Kom. Olimpijskiego odbędzie się w kwietniu w Rzymie. Uprzednio obradować będzie Komitet Wykonawczy w Lozannie. Znajdzie się on przed trudnym zadaniem przyznania igrzysk w roku 1956. Konkurentów jest pięciu i to wyłącznie z poza Europy: Detroit, Los Angeles, Melbourne, Buenos Aires i Mexico City. Ze wszystkich tych miast zjadą do Rzymu specjalne delegacje, by uzasadnić i poprzeć swoje oferty.

Nie byli asami lecz wygrali

pływacy Bratislavy z Warszawą



Od góry: Magulova (Bratysława), Breiter (Warszawa) oraz Urban i Kral z Bratysławy, główni aktorzy międzymiastowego spotkania pływackiego Bratysława — Warszawa

Foto Franckowiak — API

Drugi występ na terenie Polski, tym razem przeciwko reprezentacji Warszawy, przyniósł pływakom Bratysławy również łatwe zwycięstwo 98:51.

Słowacy wygrali wszystkie konkurencje indywidualne i zespołowe, a warszawianie zdobyli się tylko na trzy drugie miejsca. Te połowiczne sukcesy należy ocenić dodatnio, bo wspomniana trójka Wójcicka, Breiter i Dobrowolski pobili swe rekordy życiowe na odpowiednich dystansach.

Goście nie zademonstrowali ładnego stylu, płynęli raczej na siłę. Wystarczyło to jednak na pływaków stolicy, którzy mimo słabości technicznej Słowaków, tracili dystans na każdym nawrocie.

Najciekawsze walki o pierwsze miejsce rozegrały się w konkurencjach: 100 m st. klasycznym pań, 100 m stylem motylkowym panów i 200 m st. klas. mężczyzn.

Piłkę wodną przegraliśmy w rozpaczliwym stosunku 1:11 (1:8), ale porażka ta byłaby nieco mniejsza, gdyby sędzia słowacki nie był zbyt „jednostronny".

Wyniki:

100 m dow. mężczyzn: 1) Urban, Bratysława 1.02.9; 2) Teply, B-va 1.04,4; 3) Jera Warszawa 1,07,5; 4) Słoniewski, W-wa 1,11,0.

100 m klas. kobiet: 1) Magulova, B-va 1,34,2; 2) Wójcicka, W-wa 1,34,4; 3) Moyzesova, B-va 1,39,2; 4) Janiszewska, W-wa 1,46,5.

100 m grzbiet. męż.: 1) Kral, B-va 1,21,8; 2) Urban, B-va 1,23,2; 3) Mroczkowski, W-wa 1,24,0; 4) Kondracki, W_wa 1,26,0.

200 m st. klas. męż.: 1) Skovajsa, B-va 2,47,8; 2) Dobrowolski, W_wa 3,04,2; 3) Gerthoffer, B-va 3,05,0; 4) Sokólski, W_wa 3,13,6.

100 m st. grzb. kob.: 1) Koristiva, B-va 1,35,2; 2) Rackova, B-va 1,41,2; 3) Woytyrowska, W-wa 1,51,4; 4) Zajączkowska, W-wa 1,55,5.

200 m st. klas. młodzików: 1) Pietrzak W-wa 3,29,0; 2) Bany, SKS 3,36,4; 3) Kostrzewa, Legia 3,42,8; 4) vacat.

100 m st. dow. kobiet: 1) Tonieckova, B-va 1,22,0; 2) Konecna, B-va 1,27,4; 3) Janiszewska, W-wa 1,34,2; 4) Noworytowska W-wa 1,40,2.

100 m st. motylkowym męż.: 1) Bocan, B-va 1,19,6; 2) Breiter, W-wa 1,21,5; 3) Teply, B_va 1,28,2; 4) Jankowski, W-wa 1,30,2.

100 m st. grzbiet. młodzików: 1) Nowakowski 1,35,6; 2) Szafrański 1,37,5; 3) Królikowski 1,37,8; 4) Merlak 1,45,8.

5×100 m st. zmiennym kobiet: 1) Bratislava 4,42,4; 2) Warszawa 5,15,0.

5×50 m st. dow. męż.: 1) Bratislava 2,22,8; 2) Warszawa 2,29,5.

4×200 m st. dow. męż.: 1) Bratislava 10,34,8; 2) Warszawa 10,42,5.

PZT klasyfikuje

NA SWYM ostatnim posiedzeniu Polski Związek Tenisowy ustalił oficjalne klasyfikacje najlepszych naszych graczy. Klasyfikacja dotyczy seniorów — mężczyzn i kobiet oraz juniorów — chłopców.

Klasyfikacja juniorów:

1. Radzio — W-wa
2. Kudliński — W-wa
3. Licis — Śląsk
4. Christ — Kraków
5. Mieszkowski — W-wa

Klasyfikacja seniorów:

Kobiety:

1. J. Jędrzejowska — Bydgoszcz
2. Popławski — Śląsk
3. Rudowska — W-wa
4. Jaśkowiakówna — Poznań
5. Szerauc - Tłoczyńska — Szczecin
6. Krawczykówna — Tarnów.

Mężczyźni:

1. W. Skonecki — W-wa
2. Bratek — Śląsk
3. Piątek — Poznań
4. Bełdowski — W-wa
5. Olejniszyn — W-wa.

Kolejności dalszych nazwisk nie udało nam się uzyskać. Józef Hebda i ś. p. Kończak nie byli klasyfikowani. (sg).



Borsodi zadebiutował w reprezentacji, spotykając się z Grzywoczem. — Węgier ma silny cios, o czym przekonał się Ślązak, który wyszedł z tej walki zwycięsko... ale ze złamanym żebrem!

Częstochowa-Kielce na ringu 10:6

KIELCE, 27.11 (Tel. wł.). Mecz bokserski Częstochowa — Kielce 10:6. Zwycięstwo zawdzięcza Częstochowa nadwagą dwóch zawodników kieleckich oraz niesłusznej decyzji sędziów w piórkowej. Kielce wystąpiły osłabione brakiem Martysia i Kulczyckiego.

Wyniki: musza — Zwiochlejski (Cz) zwyciężył w. o. z powodu nadwagi Waśkiewicza. W spotkaniu towarzyskim częstochowianin wygrał na punkty, posyłając Waśkiewicza w III starciu do „7" na deski. Kogucia — Szpringer (Cz) zwyciężył wysoko na punkty Furmanka. Piórkowa — Łatkowski (K) zremisował z Delangiewiczem (Cz). Wynik krzywdzi wybitnie kielczanina, który był zawodnikiem lepszym, niezależnie od tego częstochowianin otrzymał napomnienie za nieczystą walkę. Lekka — Chudy (Cz) po dwóch wyrównanych starciach znokautował w III r. Zająca (K). Półśrednia — Trzepizur (Cz) wygrał w. o. z powodu nadwagi Zoncy. W spotkaniu towarzyskim ogłoszono wynik nierozstrzygnięty. Średnia — Berg (Cz) zremisował z Baranem (K). Półciężka — Kubicki (K) zmusił do poddania się w I r. Żmudzkiego (Cz). W ciężkiej Kurek (K) pokonał Szutkowskiego (Cz).

Łódź - Gdańsk 10:6

Białkowski wygrał z Jaskółą

a Trzęsowski zremisował z Kwiatkowskim

ŁÓDŹ, 27.11. (tel. wł). Międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Gdańsk zakończył się zwycięstwem Łodzi 10:6 Gdańsk uzupełnił zespół paru młodymi zawodnikami, których chciał wypróbować w poważniejszym spotkaniu. Wyróżnić z nich należy: 18-letniego Bliźkowskiego, który w walce z Pisarskim wykazał małe wprawdzie przygotowanie, lecz tzw. nerw do uprawiania boksu.

DEZERCJA NIEWADZIŁA

Łodzianie wystąpili bez Marcinkowskiego i Niewadziła. Ten ostatni był wstawiony do składu i żadne gwiazdy na niebie i ziemi nie wróżyły, iż w niedzielę nie stoczy zapowiadanego pojedynku. Niewadził w przed dzień spotkania przyszedł na dworzec, aby powitać gości i jednocześnie sprawdzić, kto będzie jego przeciwnikiem. Z wagonu wysiadł Białkowski — to widocznie wpłynęło na zmianę decyzji, gdyż w niedzielę rano bokser łódzki stawił się na wagę z obandażowaną ręką... Zapytany przez nas po meczu prezes ŁOZB, p. Stępień, czym należy usprawiedliwić nieobecność Niewadziła w ringu — oświadczył krótko:

— Co tu ukrywać. Niewadził poprostu stchórzył!

Zdziwieni dziennikarze tak szczerym wyznaniem prezesa, zapytali go, czy zdanie to można opublikować w prasie. Prezes Stępień wyraził na to zgodę. Przypuszczają więc, zresztą słusznie, że najlepszą kurację tym razem zaaplikuje Niewadziłowi Zarząd ŁOZB.

Przechodząc do meczu Łódź — Gdańsk, należy stwierdzić, że jakkolwiek poszczególne spotkania miały przebieg ciekawy, to jednak mecz jako całość nie był zbyt emocjonujący.

Wyniki: w muszej Różycki (Ł) wygrał z Soczewińskim (G). Różycki odrazu uzyskuje przewagę i walcząc planowo, nie marnuje energii na niepotrzebne ruchy. Celne i silne ciosy lądują więc na szczękę Soczewińskiego. I r. dla łodzianina. Zwycięża w II i III r. Różycki.

CZARNECKI BIJE KLEINA

W koguciej Czarnecki (Ł) bije Kleina. Rutynowany Czarnecki z miejsca rozpoczyna atak. Trafia parokrotnie prawym. Jednak ciągle polując na szczękę przeciwnika, zapomina zupełnie o odkrytym tułowiu Kleina. Gdańszczanin bije szeroko, a przy tym atakuje głową. Przez wszystkie 3 rundy inicjatywę dzierży Czarnecki, który wygrywa wysoko.

W piórkowej — Kazimierczak (Ł) zremisował z Gołyńskim. Szybszy Gołyński narzuca tempo i z doskoków niejednokrotnie lewą masuje żołądek przeciwnika. Wysoki, o długich rękach Kazimierczak spóźnia się z każdą akcją o ułamek sekundy. Większość ciosów łodzianina trafia na rękawice Pierwsza runda dla Gołyńskiego, druga wyrównana, w trzeciej Kazimierczak próbuje atakować, a zachęcony udzielonym Gołyńskiemu napomnieniem za trzymanie, idzie do przodu. Trafiony prawym, traci na animuszu i od tego czasu ponownie na ringu króluje Gołyński. Walka nie rozstrzygnięta. Z wyniku tego najbardziej powinien być zadowolony Kazimierczak.

Lekka — Kawczyński (Ł) przegrał z Kudłacikiem. Opanowany, spokojny Kudłacik postanawia rozegrać walkę taktycznie. Trzymając swego przeciwnika na dystans, nie traci energii na niecelne ciosy. Bije zarówno z lewej i prawej. Łodzianin jedynie ze zwarcia umie wyjść zwycięsko. Pierwsza i druga runda dla gdańszczanina. W trzeciej łodzianin próbuje ratować sytuację, za ślepym ciosem idzie do przodu, ale raz po raz nadziewa się na proste. Zwycięża Kudłacik.

OLEJNIK WYGRAŁ Z MUSIOŁEM

Półśrednia — Olejnik (Ł) zwyciężył Musiała. Przez trzy rundy prowadził łodzianin Musiał okazał się słabym przeciwnikiem.

W średniej Trzęsowski (Ł) zremisował z Kwiatkowskim. Wynik ten krzywdzi wyraźnie gdańszczanina, który w II i III rundzie miał przewagę. Trzęsowski, znajdujący się w słabej formie, walczył ze spuchniętym kolanem.

W półciężkiej Pisarski (Ł) rozegrał walkę, przypominającą sparring, z Flisowskim (G). Przez dwie rundy łodzianin miał przewagę, w III-ej lewym trafił w żołądek, po ciosie tym gdańszczanin ukląkł na deski i poddał się.

W ciężkiej Jaskóła (Ł) przegrał z Białkowskim. Nie bylibyśmy zdziwieni, gdyby sędziowie przyznali remis lub nawet zwycięstwo Jaskóle, który będąc szybszym, potrafił zastosować system, całkowicie unieszkodliwiający przeciwnika. System Jaskóły polegał na tym, że zawodnik ten ładował parę ciosów z doskoków i odrazu szedł do zwarcia, w którym gdańszczanin był bezradny. Pierwszą rundę wyraźnie wygrywa Jaskóła, w II-ej Białkowski nieco się poprawia i runda jest wyrównana. W III-ej początkowo Białkowski dzierży inicjatywę w swych rękach. Jaskóła broni się. Pod koniec szybszy łodzianin uzyskuje ponownie przewagę i runda ta również jest wyrównana

W ringu sędziował Matura (Śl) na punkty Snowacki (Gd), Wróż (Poznań) i Golański (Łódź).

Juniorzy Gdańska - Pomorze 9:7

TORUŃ, 27.11 (Tel. wł.). W Toruniu przy wielkim zainteresowaniu publiczności odbyło się spotkanie pięściarskie Juniorów, Gdańsk — Pomorze 9:7. Gdańsk był drużyną bardziej wyrównaną, o doskonałej kondycji, szybkości i lepszym wyczuciu dystansu. Na pierwszy plan w zespole Wybrzeża wysunąć należy Gignala, który nieznacznie, lecz zasłużenie pokonał najlepszego „koguta" Pomorza — Kowalewskiego. Poza tym Kuźmiński w półśredniej, Zelka w lekkiej — należeli do jaśniejszych punktów drużyny. Samulewski w muszej, który ma na swym koncie zwycięstwo nad Patorą, przegrał wyraźnie z Piwońskim. Z 8-ki pomorskiej należy wyróżnić ruchliwego Mietkasa w ciężkiej Piwońskiego w muszej oraz mimo przegranej — Kowalewskiego w koguciej.

Walki rozegrane w wagach od papierowej do ciężkiej (bez półciężkiej). Wyniki techniczne: w papierowej Lebiedziński (G) oddaje punkty wskutek nadwagi Wiśniewskiemu. W towarzyskim spotkaniu Lebiedziński wygrywa w III starciu przez t. k. o. W muszej Samulewski (G) uległ na punkty Piwońskiemu. W II starciu Piwoński niebezpiecznie trafił w szczękę i Samulewski odczuł te ciosy wyraźnie, przegrywając zasłużenie.

W koguciej Gignel (G) i Kowalewski stoczyli najładniejszą walkę wieczoru. Gignal, dobry technicznie, o niezłej pracy nóg, wykorzystał umiejętnie zasięg, długich ramion i walczył na dystans. Z defensywy często przechodził do ataku. O wygranej gdańszczanina zadecydowało III starcie. Pomorzanin miał szanse na zwycięstwo, jednak pod koniec spotkania walczył chaotycznie, przez co naraził się na celne kontry gdańszczanina.

W piórkowej Stefaniak (G) stoczył najsłabszą walke z Trawińskim, wygrywając na punkty. W lekkiej Zelka (G) w II starciu wygrywa przez t. k. o. ze słabym Ratajczakiem. Gdańszczanin od początku wziął inicjatywę w swe rece, zasypał seria ciosów Pomorzanina, który już w drugim starciu po dwukrotnym pójściu na deski był wyraźnie wstrząśnięty i został odesłany do rogu.

W półśredniej Kuźmiński (G) wypunktował Zakrzewskiego. Pomorzanin zawiódł. Nie mógł dać sobie rady z bardzo ruchliwym gościem.

W drugiej półśredniej, niepunktowanej— Szulc (P) wysoko pokonał Sokołowskiego (Gdańsk).

W średniej Skorupa (G) nie rozstrzygnął walki z Drezewiczem. Walka stała na słabym poziomie. W ciężkiej młody Niewczas (P) niespodziewanie wygrał przez t. k. o. w II starciu z Kryszewskim.

W ringu sedziował sprawnie p. Lewicki z Bydgoszczy (ko).

Lublin - Poznań II 10:6

Trener Konarzewski ocenia zawodników

LUBLIN, 28. 11. (Tel. wł.) Lublin wygrywa z Poznaniem 10:6.

Wyniki techniczne: w muszej Frąckowiak (P) zremisował z Kołodyńskim (L). Poznaniak przeważał w dwu pierwszych starciach. Kołodyński nadrobił stracone punkty w 3 r. Pięściarz lubelski od czasu operacji nosa nie odzyskał jeszcze formy z miesięcy letnich.

W koguciej Ciupka (P) uległ Baranowi (L), który górował w zwarciach i uzyskał znaczną przewagę w drugim i trzecim starciu. W piórkowej Bazarnik (P) nie rozstrzygnął walki z Choiną (L.). Choina zadawał skuteczniejsze ciosy i kto wie, czy nie zasłużył na zwycięstwo.

W lekkiej Wojtkowiak (P) zdecydowanie uległ Marciniakowi (L). W półśredniej Zieliński (L) wysoko wygrał z ambitnym i twardym Szkudlarkiem (P). W średniej Krauze (P) znokautował w 1 r. znacznie słabszego fizycznie Kubickiego (L). W półciężkiej doskonale usposobiony Głębocki (L) wypunktował Gładysiaka (P).

Wreszcie w ciężkiej Jądrzyk (P) zwyciężył przez k. o. w 1 r. prymitywnego Staniszewskiego (L).

Z zawodników lubelskich niespodziankę sprawił Głębocki, który doskonale rozwiązał walkę taktycznie i zaimponował szybkością. Dobrze walczyli również Baran, Zieliński i Marciniak. Zdaniem obecnego na meczu trenera Konarzewskiego, najlepszym zawodnikiem Lublina był Głębocki, który pokazał umiejętność walki w półdystansie. Z ósemki poznańskiej Konarzewski wyróżnia rutynowanych: Frąckowskiego i Krauzego. Bazarnik nie zaimponował — ma ładną pracę nóg, ale brak mu decyzji w momentach kiedy trzeba atakować. W ringu sędziował p. Koszaliński z Warszawy; na punkty: Cichawa z Warszawy, Gajny z Poznania i Marciniak z Lublina.

Zawody odbyły się po raz pierwszy w wielkiej hali targowej i zgromadziły ponad 2.000 widzów.

ZZK prowadzi w Lidze kosza

KRAKÓW, 28. 11. (Tel. wł.) *AZS— Zgoda 36:25 (15:15).* Tak zwany łaskawy uśmiech losu był w tym meczu po stronie akademików. Gdyby przeciwnik wyzyskał choć połowę „sytuacji podkoszowych", wynik śmiało mógłby brzmieć odwrotnie.— Zanosiło się zresztą na to na początku. AZS stale był „przegrany" (0:2, 2:4, 2:6, 4:8) i dopiero wejście Bahra wzmocniło bojowość drużyny krakowskiej, która zniżywszy na 8:7, zdobyła rychło potem prowadzenie, pozwalając jednak w ostatnich sekundach przed przerwą wyrównać przeciwnikowi.

Po przerwie za dalekie strzały Paszkowskiego i Bahra dały prowadzenie Akademikom, którzy zwiększając tempo w ostatnich minutach, powiększyli dystans do 11 pkt.

Zdobywcami koszy byli: dla AZS— Paszkowski 14, Kozdrój 12, Lipiński 6, Obuchowicz i Mizian po 2, dla Zgody: Wrześniak 12, Nagórski 5, Skawiński 4, Tatarczuk i Gurtler po 2.

Sędziowali: Dmoch i Ujma z Warszawy. Widzów, odliczywszy działaczy sportowych tzw. oficielów i przedstawicieli prasy, niewiele więcej ponad tuzin.

★

KRAKÓW, 28. 11. *Wisła — Zgoda 33:29 (16:11).* Wisła bez Arleta, lecz ze Stokiem rozstrzygnęła już swe zawody w I połowie, zdobywając przewagę 5 koszy. Po przerwie gra była wyrównana, gdyż beniaminek Ligi okazał się zespołem groźnym dla starszego ligowca.

Punkty dla Wisły zdobyli: Hegerle 9, Stop 8, Pawlik, Dąbrowski Kowalówka i Szostak po 4; dla Zgody: Gurtler 9, Wrześniak 7, Nagórski i Tatarczuk po 4, Krawczyk i Olbracht po 2 oraz Skawiński 1.

Sędziowali także: Dmoch i Ujma.

WARTA — AZS (WARSZAWA) 27:23 (8:8)

Rozegrane w Poznaniu spotkanie o mistrzostwo Ligi koszykowej między warszawskim AZS-em i „Wartą" zakończyło sięz wycięstwem gospodarzy 27:23 (8:8). Punkty dla zwycięskiego zespołu uzyskali: Pawlicki 10, Dylewicz 9, Ruszkiewicz 7, Urbanowicz 1; dla AZS-u: Bartosiewicz 8, opiołek 6, Popławski 4, Olesiewicz 3 i Niciński 2.

TABELA

Aktualna tabela Ligi koszykowej przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. koszy
1) ZZK (Poznań)	4	4	173:139
2) Y. M. C. A. (Łódź)	4	3	161:135
3) AZS (W-wa)	5	3	153:134
4) TUR (Łódź)	3	2	140:118
5) Warta	4	2	128:128
6) AZS (Kraków)	5	2	155:178
7) Wisła	5	1	135:176
8) Zgoda	4	0	124:161

Poznań I - Pomorze 8:8

Blady i nieciekawy mecz

POZNAŃ, 28. 11. (Tel. wł.) Poznań — Pomorze 8:8. Spotkanie nie wywołało większego zainteresowania. Mecz stał na słabym poziomie i nawet renomowani zawodnicy, jak Kruża, zawiedli. Jedyną okrasą spotkania było zwycięstwo przez t. k. o. młodego poznaniaka, Suwiczaka nad Rychterem w średniej oraz nakaut w ciężkiej.

Poznań wystąpił w bardzo słabym składzie, bez Kasperczaka, Kazimierczaka, Dominiaka, a obecny na sali Liedtke, na skutek zakazu, nie mógł bronić barw Poznania w muszej, w której to kategorii Poznań oddał punkty w. o., gdyż wyznaczony Woźniak nie stawił się.

Wyniki: w muszej Licau (Pom) zdobył punkty w. o. W koguciej, po wyrównanej walce, Głoniak (Pom) wygrał z Jędraszakiem. W piórkowej Kruża (Pom) zwyciężył pewnie ambitnego Nowaka. W lekkiej, walcząc w odwrotnej pozycji, Piotrowski (Pom) odniósł zwycięstwo nad Ratajczakiem. W półśredniej Kaliński (Pom) uległ Śmigorskiemu. W średniej Rychter (Pom) przegrał w II starciu przez t. k. o. z Suwiczakiem. Już w I r. Pomorzanin po celnej prawej znalazł się do „9" na macie. W półciężkiej Bonikowski (Pom) przegrał w trzecim kole przez dyskwalifikację za nieczystą walkę z Frankiem, a w ciężkiej Jabłoński został w II starciu znokautowany przez Kołeczkę.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ALBANII

W Albanii zakończyła się pierwsza seria mistrzostw piłkarskich. Jesiennym mistrzem została drużyna wojskowa Partyzant, która uzyskała 11 punktów.

Häggowi nie wiedzie się!

Jeden z najlepszych lekkoatletów jakich mieliśmy dotychczas na świecie Szwed Hägg, który został zdyskwalifikowany za nieprzestrzeganie przepisów o amatorstwie założył sobie w Malmoe do spółki ze znanym piechurem Hindemarem sklep sportowy. Widocznie jednak zna się lepiej na biegach, niż na interesach, gdyż zmuszony był ogłosić bankructwo. Hägg zajmował się z amatorstwa również dziennikarstwem sportowym, przypuszczać należy, że po niepowodzeniu na polu handlowym poświęci się całkowicie dziennikarce.

SZERMIERZE LUBLINA CZYNIĄ POSTĘPY

LUBLIN, 28. 11. (Tel. wł.) — W Lublinie bawili szermierze AZS poznańskiego, którzy pokonali w szabli AZS Lublin 10:6. Najwięcej zwycięstw zdobyli z Poznania Hennig i Sokół: z Lublina zaś Farteresiewicz i Piławski po 3. W turnieju indywidualnym zwyciężył Chwalisz przed Sokołem, obydwaj AZS Poznań. Należy żałować, że nie przybyli do Lublina szermierze AZS Wrocław oraz reprezentanci Polski kpt. Fokt, Brzezicki i Wójcicki z Warszawy, co w dużej mierze odebrało atrakcyjność zawodów. Szermierze lubelscy poczynili ostatnio duże postępy.

Odpowiedzi Redakcji

Sulima A. — Warszawa. O losach wojennych i powojennych Henryka Szamoty nic nie wiemy. Jak się nam zdaje, Szamota w 1939 r. przebywał w Ameryce Południowej. O ile kto z naszych Czytelników posiadałby dokładne wiadomości o Szamocie — to prosimy bliższe informacje.

Lech Szczucki — Warszawa. Mecz Wisła — Legia, rozegrany w Warszawie w dniu 2.5 br. zakończył się zwycięstwem Legii 4:1 (1:0).

W dniu 29 sierpnia odbył się w Warszawie mecz ligowy Wisła — Polonia 5:0 (0:0).

J. Andruszkiewicz — Warszawa. W każdym niemal zespole ligowym panują stosunki podobne do tych, o których Pan wspomina. Mamy nadzieję, że zniesienie karencji umożliwi młodym piłkarzom zmianę barw, a co za tym idzie ułatwi awans do pierwszego zespołu.

Stały Czytelnik — Sosnowiec. Przed wojną, w okresie rozkwitu swej kariery Kolczyński występował w kategorii półśredniej i w niej zdobył mistrzostwo Europy.

Dariusz Zaremba — Lublin. Niestety nie możemy tym panu służyć.

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, Mokotowska 3
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-34
skrytka pocztowa 181
Administracja: Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. 1—8085
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr 1—8085 licząc za egz. 15 zł
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 53 mm × 1 łam = 88 zł
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
B-65608